Nr. 49. Lwów — Piątek dnia 2 marca 1906. Rok XLVI.

Redaktor (naczelny)

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalleк Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Krwawe ofiary.

Zdając historycznego dnia 28 listopada zr. „strzeżenie porządku publicznego" w ręce socyalnej demokracyi i jej rewolucyjnych trabantów, sądził rząd centralny, że wypuszcza ze swych rąk cugle tylko na ten jeden dzień. Przeliczył się. Ręce, które w owym dniu cugle rządu schwyciły, uczepiły się ich, a nowi alianci rządowi obsiedli kozioł rydwanu państwowego, wciągnęli się woźnicy pod łokcie, pod ramiona, tamują i krępują mu ruchy i chociażby ten zapragnął cugle ściągnąć, nie ma już ani swobody ruchów, ani siły do ich napięcia. Nie potrafi już otrząsnąć się ze swych „małych" przyjaciół, jak otrząsnął się Guliwer z liliputów, którzy go obsiedli. Br. Gautsch nie jest Guliwerem, a jego nowi alianci poczynają wyrastać ponad jego głowę. Cugle rządu obwisły rozluźnione i rydwan rządowy, zjechawszy z utartej drogi, toczy się po grudach i urwiskach, trzeszcząc we wszystkich swoich fugach i roztrząsając tych, których wiezie.

Najbardziej wstrząsnęła się Galicya, jadąca na końcu. Tak namiętnej, szalonej agitacyi wyborczej i rozkładczej, jaką nią obecnie wstrząsa od Białej do Zbrucza, nie pamięta historya naszego kraju. Wszystkie radykalne agitacye wszystkich pokrojów, jakie kiedykolwiek wymyślone zostały, nurtują i gryzą podstawy społeczne, chmary agitatorów, ludzi, którzy z agitacyi zrobili sobie rzemiosło i z niej żyją a którzy w normalnie zarządzanym kraju ostaćby się ani dnia nie mogli, rozmamiają umysły niedoświadczone i niewyrobione i rozpalają fantazye. A wszystko to pod pokrywką ck. hasła powszechnego głosowania. To hasło i ta agitacya są w najzupełniejszej zgodzie, obojce bowiem prowadzą do rozbicia organizmu państwowego.

Najniebezpieczniejszą jednak cechę przybrała ta agitacya w Galicyi wschodniej, jadącej na końcu końca. Prowadzona od szeregu lat przez partyę ukraińsko-rewolucyjną, która w międzyczasie przygłuszyła inne partye ruskie i steruje teraz samodzielnie ruską polityką w Galicyi, prowadzona ku ostatniemu swemu celowi, zlekka tylko przysłoniętemu, do wolnej Ukrainy, komunistycznie zorganizowanej, drogą wskazaną niegdyś przez Chmielnickiego i Żeleźniaka, drogą gwałtów, które objawiły się już raz strajkami rolnymi — otrzymała teraz świeżą pomoc i siłę w postaci rządowego, z programu socyalnej demokracyi zapożyczonego, powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania i stała się najgroźniejszą ujmą dla Galicyi. Nawzajem i rząd musi być łaskawym dla swej alianki i jak republikańska Francya przymykała oczy wobec samodzierżczej Rosyi, tak najbardziej monarchiczny i w gruncie autokratyczny, chociaż lakierem konstytucyjnym pociągnięty rząd musi przymykać oczy wobec najbardziej rewolucyjnej partyi. Korzysta też ona z tego i jak chłop, który znalazł pieniądze, upaja się swą otrzymaną wolnością. Agitacya jej jest najbardziej katylinarna. Ostatni swój cel kryje i przed tymi, których dla tego celu rozagitowuje i przed tymi, przeciw którym go zwraca. Dawniej musiała być ostrożniejszą i wstrzemięźliwszą, bo nie miała czem swego celu przesłaniać, teraz pod olbrzymią zasłoną powszechnego głosowania ma zupełną swobodę ruchów. Jest to agitacya najbardziej katylinarna, bo gra na najniższych instynktach człowieka, instynkty te rozbudza i drażni. Od dwóch miesięcy, dzień po dniu notujemy etapy jej pochodu i zwracamy uwagę na jej niebezpieczeństwo. Kilkakrotnie już wzburzonych instynktów nie udało się utrzymać na wodzy tym, którzy je rozbudzają po to, aby w danej chwili rzucić je wszystkie we wskazanym kierunku, kilkakrotnie już zaznaczyły się one gwałtami, jak burza zapowiada się grzmotami i błyskawicami, chociaż czarne chmury gromadzą się dopiero na odnośnym horyzoncie. Aż znowu wypadki w Niżniowie wstrząsnęły atmosferą.

Chłopi ruscy, na jednym z tych niezliczonych wieców, na których systematycznie przypala się namiętności, lejąc na nie niby kroplę po kropli rozpalonego ołowiu, aż człowiek dojdzie do szału — podburzeni wprost przez księdza ruskiego, którego przecież przywykli uważać za swego przewodnika, rzucili się na przedstawiciela władzy administracyjnej, rzucili się na właściciela dóbr p. Bohdanowicza, uważając go jako przedstawiciela i obszaru dworskiego i narodu polskiego. Władza musiała wystąpić: tych, którzy dopuścili się gwałtu aresztowano. Lecz teraz stała się rzecz chyba najmniej spodziewana. Chłopi ruscy, których namiętności zostały już rozpalone do szału, zerwali się, jak bezrozumny, ślepą siłą pędzony huragan i rzucili się nawet na wojsko!

Ten cichy, potulny chłop ruski, za jakiego go uważamy, przemienił się nagle w Żeleźniaka, o którym najsmutniejsza tradycya nam opowiada. Jak straszną, jak dziką, lecz zarazem jak umiejętną i jak rozumiejącą ukryte na dnie duszy pierwotne instynkty chłopa ruskiego musiała być ta, od szeregu lat prowadzona agitacya ukraińska, która tej przemiany dokonała, widzimy teraz. A straszna rzecz powiedzieć, że na czele tej agitacyi szli, że ją głównie posiłkowali księża ruscy, powołani do siejby bożej na tej smutnej dziś ziemi. A oni zamiast słowa bożego siali szatańskie ziarno nienawiści. I oto plon wschodzi.

Chłopi ruscy, porwani szałem, doszli do ostatniego kresu zapamiętania. Rzucili się na wojsko, wiodące aresztowanych burzycieli do więzienia. Do tak szalonego czynu, którego bezcelowość każdy z nich musiałby poznać, gdyby przez jedną sekundę nie panowały nad jego rozumem namiętności, unieść może człowieka tylko beznadziejna rozpacz, której tu jednak nie było, lub bezkrańcowa nienawiść, która oślepia. I oto nic innego, tylko ta nienawiść, siana jak mak oszołomiający przez agitatorów świeckich i duchownych, zasłoniła szaleństwem oczy ludowi ruskiemu.

Chłopi ruscy zapłacili własną krwią. Sześciu zabitych, kilkunastu rannych — oto wynik działalności księży ruskich w rodzaju ks. Korostila. Nastąpią jeszcze represye i wielu z nich podpadnie karze więzienia. Społeczeństwo musi się bronić, a w danych stosunkach musi, chociaż boleśnie o tem mówić, paść przykład odstraszający.

Lecz czy ten przykład, chociażby najgroźniejszy, odstraszy? Nie chcielibyśmy, aby nas nazwano pessymistami, lecz boimy się być optymistami. W milowych okręgach Niżniowa chodzą już głuche echa wśród ludu, a Siczownicy, ci Siczownicy, w których wpajano tradycye Chmielnickiego, potrząsają toporkami. Przychodzą też fantazyę rozgorączkowujące echa z tamtej strony Zbrucza i namiętności ludu ruskiego drżą, jak napięta do ostatniej możliwości struna, która pęka za najlżejszem szarpnięciem.

Ukarani zostali i ukarani zostaną ci, których rozszalałe namiętności do gwałtu porwały. To jednak namiętności tych nie ułoży, przeciwnie, obawiać się raczej można, że przelana krew namiętności te jeszcze rozpłomieni. A właśnie je przeciąć należy u korzenia, przerwać należy źródła, z których się sączy pomiędzy lud trucizna.

Ks. Korostil, który był moralnym sprawcą zaburzeń w Niżniowie, został aresztowany. Ale to dopiero pierwszy. Takich agitatorów duchownych i świeckich jest cała chmara na ziemi, przez lud ruski zamieszkałej, i na nich powinna przedewszystkiem zaciężyć ręka, powołana do strzeżenia ładu i porządku w kraju. Rzecz niewytłumaczona, a raczej wytłumaczona tem, cośmy na wstępie powiedzieli, że dotychczas to się nie stało, że dotychczas przymykano oczy na te agitacye ruskie, nie za reformą wyborczą, ale przeciw panom i w ogóle Polakom prowadzone.

Trzy miesiące jawnie a od dawna tajnie trwające agitacye musiały zrobić swoje. Płaci teraz za nie chłop ruski krwią swoją. Czy nie byłoby lepiej i dla kraju i dla tego chłopa ruskiego, gdyby rząd był energiczniej od samego początku zabrał się do agitatorów?

Gdy po jednym z wieców ruskich, właściciel dóbr ostrzegał włościan przed szerzonemi wśród nich nadziejami zdobycia jego gruntów — odpowiedział mu szczerze jeden z chłopów:

— A czomu tych pankiw, szczo meży nami po sełach chodiat, szandari ne woźmut?

Co odpowiedzieć może rząd centralny, z którego nakazu na wszystkie wiece i agitacye zezwalano, temu chłopu na jego szczere i jasne zapytanie? W tem pytaniu mieści się cała troska jasno w przyszłość swoją patrzącego chłopa ruskiego, w tem pytaniu mieści się także troska naszego kraju.

Krew przelana w Ladzkiem, to rubiny do orderu br. Gautscha...

O potrzebie ofiarności na cele społeczne i organizacyi katolickiej

JE. ks. arcybiskup Bilczewski wydał z okazyi wielkiego postu dłuższy, podniosły list pasterski, omawiający sposoby leczenia dzisiejszego zła społecznego a zarazem zarządzający organizacyę dyecezyalną w Związek katolicko-społeczny.

W części pierwszej na pytanie: jak leczyć dzisiejsze zło społeczne, odpowiada książę Kościoła: przedewszystkiem nie półśrodkami. Jeszcze do niedawna wielu przedstawicieli nauki świeckiej obiecywało, że oświata zbuduje most, który w zgodzie zbliży do siebie wyższe i niższe stany bogatszych i ubogich. Dziś tych bezwzględnych chwalców nauk coraz mniej. Kto bowiem ma oczy ku patrzeniu, wie, że nauka i wynalazki zapewniają człowiekowi panowanie nad przyrodą; pomagają mu kruszyć skały, ale serca ludzkiego same nie zdolne zmiękczyć, ani zniepra wionych sumień naprostować. Inni sądzą, że dość zmienić prawo i wypracować nowe ustawy, dostrojone do zmienionych warunków bytu społecznego, a już i dzisiejsze smutne stosunki odmienią się na lepsze. Inaczej socyaliści. „Żadna naprawa — wołają — nic nie warta. Trzeba zburzyć wszystko, co dziś jest, zaorać pługiem, aby i znak po dzisiejszych czasach nie został".

Chore dziś jest społeczeństwo z egoizmu, z zimna moralnego. Prawie każdy radby jak najwięcej używać, a jak najmniej się namozolić. Samolubstwo jest głównym zarazkiem społeczeństwa. A na nie jest tylko jedno lekarstwo to jest szczepienie wielkiej, czynnej, ofiarnej miłości bliźniego. Na miłowanie jednak nie ma ludzkiego siłowania. Żadna ustawa świecka go nie wymusi. Miłość musi być dobrowolna. Takiej zaś dobrowolnej miłości, którаby stopiła lód samolubstwa nikt w duszach nie zdolen rozniecić, jeno Jezus Chrystus i Jego święta wiara. Na tych zasadach mogą i powinni uczeni wypracować w pocie czoła najbardziej postępową socyologię i program ekonomiczny i polityczny taki, który naprawdę w pokoju zbliży do siebie stany i narody.

Kto ma się przejąć temi zasadami? W pierwszym rzędzie my, kapłani, mamy odtworzyć w sobie wyniszczone z miłości ku ludziom życie Zbawiciela. Wspólnym ojcem wszystkich parafian winien być kapłan, tak ubogich, jak i bogatych. Ma kapłan również niezaprzeczone prawo brać udział w życiu obywatelskiem i tego prawa nikt nie może mu odebrać. Św. Paweł głośno zaznaczył, że nie wyrzeka się tego prawa i wołał: civis romanus sum! — obywatelem jestem. Najlepszą zaś i najskuteczniejszą polityką kapłańską jest wielka troska i staranie o takie ludzi świeckich wychowanie, żeby oni wszędzie, we wsi i w powiecie, w sejmie i parlamencie, prowadzili politykę Bożą, sprawiedliwą dla wszystkich.

Dalej ludzie bogatsi świeccy wszystkich warstw oświeceńszych w narodzie powinni być nietylko sprawiedliwi dla swoich podwładnych sług, robotników, ale także ofiarni, niekiedy prawie aż do wyniszczenia się dla sprawy publicznej. Małym jest, kto w chwili wielkich wstrząśnień społecznych jak ślimak zaskorupia się w swem samolubstwie, kto kurczy miłość jedynie do swoich dzieci, a nieraz do sztuk złota, obligacyj, pałaców, bo dzieci nie ma. Kto majątku swego na sprawy publiczne użyć nie umie, temu także go szkoda. Idyotycznie tacy ludzie nieraz są spokojni, zdawszy całą troskę o bezpieczeństwo ziem swoich i kas na rząd, wojsko, na policyę. Gorsi tacy ludzie prawie od socyalistów, bo sknerstwem swem rodzą socyalistów tysiące. Powinni być najpożyteczniejsi w ojczyźnie; bo najwięcej od niej wzięli, a tymczasem oni żadnego nie mają poczucia obowiązku wobec swego narodu. — Nie ma dziś prawie potrzebniejszych zapisów i fundacyj nad fundacye na cele katolickiej organizacyi i akcyi społecznej.

Lecz i ubodzy mają obowiązki sprawiedliwości i miłości. I oni się muszą ograniczać... Masz prawo, aby twą pracę sprawiedliwie wynagrodzono, ale z drugiej strony masz znowu obowiązek wykonać tę pracę sumiennie i dobrze i dotrzymać warunków dobrowolnie i sprawiedliwie zawartej umowy. Wolno ci zawsze dochodzić swej krzywdy, bylebyś się posługiwał środkami obrony prawnymi. Ale i tobie nikogo krzywdzić nie wolno.

Ograniczać się trzeba. W czem? Otóż trunki palone należy wypędzić ze wsi i domów. Dalej unikać należy zbytków w odzieniu i nie porzucać swojego stroju włościańskiego.

W dalszym ciągu listu pasterskiego porusza ks. arcyb. Bilczewski sprawę agitacyi wyborczej i stosunku Polaków z Rusinami.

O wyborach czytamy tam: „Mówiłem wam już ukochani moi, jak się zachować macie wobec różnych proroków, którzy prawią wam kazania o podziale gruntów, lasów, pastwisk. Co do wyborów, zdania żadnego wam nie podsuwam a tem mniej nie narzucam. Wy sami po dojrzałej rozwadze wytwórzcie sobie sąd o potrzebie i korzyściach powszechnego czy ograniczonego prawa wyborczego. Osobiście pragnę, aby oświata chrześcijańska i sumienność stały się powszechnym udziałem ludzi tak, iżby po stronie, gdzie większość stanie, zawsze była prawda i sprawiedliwość. W tem cała rzecz, aby wyborcy zaufaniem swem obdarzyli tylko kandydatów rozumnych, zacnych i całem sercem oddanych sprawom Bożym i ojczystym. Jeśli to nastąpi, jeśli sejmy i parlamenty tak się ukształtują, że wszystkim obywatelom i każdemu stanowi zapewniona będzie sprawiedliwość, to mniejsza o to, na jakich zasadach oprze się przyszłe prawo wyborcze.

„Że i powszechne wybory nie zawsze przynoszą polepszenie stosunków społecznych, to widzicie na Francyi, gdzie już są powszechne, bezpośrednie, tajne i równe wybory. Tam one przyniosły ludowi katolickiemu największe szkody. Chłopi bowiem, gdy wybory nadeszły, nie poszli głosować. Szkoda nam czasu, mówili. Nie żałowali jednak czasu socyaliści i ci, co, niechcąc uczciwie pracować, z namiętności ludzkich zyski ciągną. Oni jak jeden mąż stanęli do głosowania i wybrali swoich ludzi bez Boga. I cóż się stało? Wybrani przez powszechne wybory socyaliści i gorsi od nich farmazoni wyrzucili ze szkół i ze sądów krzyż, dzieciom nawet pacierza nie pozwalają w szkole odmówić, a gdyby kapłan jaki poważył się odprawić choćby na Boże Ciało procesyę z Najśw. Sakramentem dokoła swego kościoła, to idzie do więzienia. Macie tu, ukochani moi, przykład odstraszający, do jakiej ciężkiej pańszczyzny, czyli do jakiej niewoli ducha i ciała prowadzą rządy socyalistów i podobnych im szkodników. Tyle na razie o wyborach. Jeśliby później zaszła potrzeba, to napiszę o tem więcej, nie jako polityk, ale jako wasz ojciec i arcypasterz".

O stosunku z Rusinami powiada arcypasterz: „Serdecznie boleję nad tem, że z powodu tych powszechnych wyborów przyszło w niektórych miejscach do nieporozumień między Rusinami a Polakami. Gdzieniegdzie miano nawet Polakom grozić wyrzuceniem ze Wschodniej Galicyi. Groźby te przytrafiły się jednak chyba wyjątkowo, a mogą pochodzić tylko od ludzi, którzy sobie za rzemiosło obrali siać nienawiść i łowić ryby w mętnej wodzie.

„Przecież ja także znam lud ruski i naocznie przekonałem się podczas moich wizyt kanonicznych, jaki on poczciwy i jak chciwie słucha każdej nauki o zgodzie obu narodów. Niedawno temu byłem w Brzeżanach. Po mojem kazaniu w kościele kobieta wiejska, Rusinka, przyniosła do jednego z kapłanów na Mszę św. za mnie. Kiedy się o tem dowiedziałem, kazałem ją przywołać i zapytałem, dlaczego, acz biedna, to uczyniła? Odpowiedziała, że chciała mi zapłacić, wynagrodzić za kazanie o miłości i zgodzie między Polakami a Rusinami. „Modlitwa moja, dodała, niewieleby uprosiła — ale najświętsza ofiara wszystko wam u Pana Boga wyjedna i dużo zdrowia i łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa". Oto prawdziwa, rodzima i nie popsuta dusza ludu ruskiego. Więc, ukochani moi, nie macie się czego bać ze strony ludu ruskiego. Przecież on rozumie, że krew polska i ruska u nas tak jest pomięszana, że się oddzielić więcej nie da. Lud ruski rozumie, że w dniu, w którymby się Polacy stąd mieli wynieść, powstałby taki płacz i lament, jakiego nawet w czasie najstraszniejszych wojen tatarskich na Rusi nie było i który możnaby chyba porównać do owych jęków, jakie powstaną w dzień sądu ostatecznego, kiedy Bóg rozdzieli męża od żony, dzieci od rodziców i jednych przeznaczy do nieba, drugich na potępienie.

„Na brednie więc warchołów i burzycieli zgody, czy oni będą w surducie miejskim, czy w siermiędze wiejskiej, żebyście się wynieśli do zachodniej Galicyi, odpowiedzcie: chyba nie wiesz, że Rusini mają swoją cerkiew i swoich kapłanów w samem sercu Polski, bo w Krakowie. I żaden Polak nie każe się im stamtąd wynosić, owszem, cieszy się, że kiedy Rusin przyjdzie do Krakowa, może iść na swoją własną służbę Bożą i wysłuchać kazania w języku ruskim. A niedaleko ruskiej cerkwi w Krakowie, jest Wawel, zamek dawnych królów polskich, gdzie mieszkały królowe nietylko Polki ale i Rusinki, bo królowie polscy także Rusinki na królowe brali. Mają Polacy zaś tem większe prawo siedzieć we wschodniej Galicyi, a nawet dalej aż po Kijów, bo bronili oni całe wieki ludu i ziemi ruskiej swoiemi piersiami przed poganami.

„Odgraniczenie się murem nieprzebytym narodu od narodu było cechą państw pogańskich, ustało zaś z chwilą, gdy duch Chrystusowy zapanował w ustrojach państwowych. Nawet Amerykanie, którzy rzucili hasło: „Ameryka dla Amerykanów", przecież otwierają swe granice Rusinom, pozwalają im budować swe cerkwie i szkoły i przemawiać językiem ruskim, choć emigranci ruscy nie walczyli nigdy za wolność ludu amerykańskiego, jak Polacy walczyli za oswobodzenie Rusi od tureckiego jarzma.

„Blisko trzysta lat temu mnich ruski wołał do tych, którzy na Rusi porzucili szyzmę, a przyjęli wiarę katolicką: „Oznajmuju wam, jak zemlja, po kotoroj nohamy waszymy chodyte... na was płaczet, stohnet y wopiet". Stokroć słuszniej wy, ukochani moi, powiedzieć możecie wszystkim, siejącym waśń i niezgodę między Polakami a Rusinami; „oznajmujemy wam, że ziemia, po której nogami waszemi chodzicie — a która kryje wspólne mogiły Polaków i Rusinów, co razem walczyli w jej obronie — płacze na was burzycieli, stęka, jęczy".

„Nie chcę przypuszczać, aby niesumiennym agitatorom udało się lud ruski skłonić do czynów zbrodniczych. Gdyby jednak, ukochani moi, pokrzywdzono was, czego nie daj Boże, to biedniejsi byliby krzywdziciele. Krew przelana spadłaby na sumienie tych, którzy niepokoje wywołali i tych, którzy im nie przeszkodzili, choć mogli i byli powinni."

Część pierwsza listu pasterskiego (o drugiej w kwestyi organizacyi związku społeczno-katolickiego napiszemy jutro) kończy się streszczeniem takiem: Do pracy w imię Chrystusa. Zasady Ewangielii należy głosić nie tylko z ambon, ale także z katedr uniwersyteckich, w poezyi i rozprawach dziennikarskich, jako wielką naszą konstytucyę narodową.

Za siódmą górę należy pędzić sknerstwo, ale także zbytek, rozrzutność, szulerkę, bo one przyczyną zniszczenia i samobójstwa fizycznego czy moralnego jednostek rodzin, narodów. Wszyscy bogaci i ubodzy, pracodawcy i robotnicy, przemysłowcy i odbiorcy — wszyscy musimy dla miłości Boga zgodzić się chętnie na dobrowolne ustępstwa i ofiary; jedni, przystając na nieco większe wydatki, drudzy, zadowalając się sprawiedliwym zarobkiem. Tego wymaga pokój społeczny i interes każdego z osobna.

9

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Satyra sir Williama jest ogromnie ciętą, umie on nadto schwycić każdą śmiesznostkę. Lubi przekomarzać się ze znajomymi — że zaś i mnie to bawi, więc nie oszczędzamy się wzajemnie. Łatwość moja przechodzenia z lekkiej rozmowy w poważną, wprawia go w ciągłe zdziwienie. Jestem, jakoby pierwszą Francuską, z którą on może zamieniać myśli; wytrąca go to z równowagi. Przedwczoraj rano, usiadłszy obok mnie na werandzie, zagadnął w chęci wojowania ze mną:

— Założyłbym się, że pani wierzy w przesądy?

— Wierzę — bardzo.

— Nie lubi pani zobaczyć nowy księżyc przez szybę?

— O! nie, nie!

— Wierzy pani w złe oczy?

— Wierzę, że spotkanie pewnej osoby łączy się z jakiemś szczęśliwem zdarzeniem — spotkanie zaś innej schodzi się z nieszczęściem.

— Nie jesteśmyż sobie wzajemnie nieustannem narzędziem radości lub bolu, posłannikami złej lub dobrej doli?

— Natury przesądne tkwią bądź w indywiduach przeczulonych, bądź w tych, które się kierują instynktem.

— Nabyłam tej choroby we Włoszech, słysząc ciągle w około: „to przynosi szczęście — tamto zaś nieszczęście"; mimowoli zwracamy później uwagę w tym kierunku. Czy pan zaprzeczy przeczuciu?

— Niestety! nie mogę. Kiedy syn mój wyjeżdżał do Indyj, uczułem, ściskając mu dłoń po raz ostatni, że go więcej nie zobaczę. On sam — płynąc już statkiem, pisał do matki, prosząc, by mu przesłała piosnkę starą, którą śpiewałam mu w dzieciństwie.

— Mnie się zdarzyła również rzecz dziwna. W czasie pobytu naszego w Rzymie z panem de Myéres — zwiedzałam kaplicę Corsini w kościele św. Jana Lateraneńskiego, w której jest przepyszna rzeźba „Pieta". Przedstawia ona nie Dziewicę nadziemską, ale zwyczajną kobietę, trzymającą na kolanach umęczone ciało mężczyzny — którego umiłowała. Grupa marmurowa, oświetlona promieniami reflektora, krypta zaś cała pozostaje w cieniu. Boleść bezmierna uwypuklona światłem udzieliła mi się magnetycznie — mimo, iż wówczas nie wierzyłam — ani nie byłam matką. Ku wielkiemu zdziwieniu innych zwiedzających zapłakałam głośno. W sześć miesięcy później mąż mój nie żył. Kiedy z rozdartem sercem ubierałam go do trumny — przypomniała mi się grupa „Piety", postawa niewiasty w kaplicy Corsini była podobną do mojej w owej chwili. „Nieszczęście rzuca czasem cień swój przed sobą", jak wy Anglicy wyrażacie to dobrze w waszym języku.

— Niewątpliwie tak bywa.

— Czy to nie jest dowodem, że dola nam z góry jest zapisaną?

— Mogłoby to być dowodem — ale może i złudzeniem tylko.

Zwracając się do mnie z drgającą w ustach ironią, ciągnął Sir William dalej:

— Najlepszym byłoby raczej dowodem, że miłość, to płyn organiczny — jak pani twierdzi w ostatniej swej powieści. — Przenikał on nas niegdyś panią i mnie. Chciałbym go widzieć w sobie teraz.

— Dojrzeć go wrokiem? zawołałam, cóż pan może widzieć na tej ziemi? Chyba rzeczy dotykalne. Czy pan kiedy widział myśl lub uczucie?

W twarzy sir Wiliama malowało się zakłopotanie.

— Doprawdy nie zastanawiałam się nigdy nad tem.

— A jednak te siły niewidzialne właśnie rządzą światem, pobudzają go do życia i do działania.

— Czy pani zrobiła to odkrycie między dwoma partyami bridge'a?

— Może — w każdym razie nie podczas gry.

— Tak i ja myślę. Żart na bok — musiała się pani wiele zastanawiać.

— Cóż można lepszego czynić „na gałązce", jak dumać? Jean Noel nabył na niej trochę tej mądrości, którą przypisujecie puszczykom: „He has become as wise as an old owl".

Państwo Randolph zaprosili mnie na codzienne przejażdżki ich powozem po południu. Objechaliśmy razem całą okolicę Cannes.

Wiosna w całej pełni. — Łagodny, niebieski odcień barwi widnokrąg, złotawe światła łączą się z liliowemi przy zachodzie słońca. Ptactwo ocalone w nierozsądnem tępieniu, rozpoczyna dźwięczny — miłosny rozhowor.

Wczoraj, wspinając się na wysoki pagórek, zdawało mi się, że wstępuję w toń powietrzną, przesyconą światłem drgającem. Właściwą porą Riwiery zapewne jest lato.

Doznajemy zwyczajnie rozczarowania, żądając od ludzi lub rzeczy czegoś, czego nam dać nie mogą. Po powrocie z przyjażdżki pani Randolph podaje nam doskonałą herbatę. Chory jej odpoczywa nieco, my zaś obie grywamy pikieta do obiadu. Ona jest typem Angielki, żony uległej i łagodnej. Uznaje z rozczulającą pokorą wyższość swojego męża.

Cieszy ją, że on znajduje rozrywkę w rozmowie ze mną. Ci serdeczni przyjaciele, którzy mnie przyhołubili, wyjeżdżają jutro. Żal mi bardzo, wyjechałabym chętnie równocześnie z nimi, ale pokój mój w hotelu Castiglione będzie wolny dopiero za tydzień.

Wieczorem, po obiedzie, gdy przechadzaliśmy się w parku, sir William zapytał mnie, czy w czerwcu przyjadę do Anglii?

— Nie — odrzekłam — chcę zobaczyć, jak Turenia wygląda na wiosnę; przyszła mi taka fantazya.

— Nie mogłaby pani poświęcić mi tę fantazyę. Żona moja chce panią prosić, byś raczyła spędzić parę tygodni w Simley Hall.

(C. d. n.)

Listy z Warszawy.

(Z powodu ukazu carskiego, dotyczącego zwołania Dumy na 9 maja. — Dlaczego „niektóre“ tylko gubernie Królestwa polskiego będą gotowe w pracy wyborczej do tego terminu. — Gen. Skałon wezwany do Petersburga).

Warszawa 27 lutego.

Dowiedzieliśmy się dziś rano najpierw, że Duma państwowa zwołaną zostaje na mocy ukazu carskiego dn. 9 maja (26 kwietnia st. st.) lecz równocześnie, że akcya wyborcza do tego terminu nie zostanie skończoną. Skutkiem tego jedna czwarta a może i jedna trzecia posłów nie zostanie do tej pory wybraną. Równocześnie z ukazem carskim, naznaczającym termin pierwszego zebrania Dumy, objaśnia półurzędowy organ „Ruskoje gasudarstwo“, że nie wszystkie gubernie, uważane w tym wypadku jako okręgi wyborcze, zakończyć będą mogły pracę przygotowawczą. Odnosi się to przedewszystkiem do gubernij stepowych, zakaspijskich, kaukaskich, oraz syberyjskich, gdzie kolosalne przestrzenie stoją na przeszkodzie wszelkiemu porozumieniu się. Ale Rosya środkowa i zachodnia, prowincye dawnej Rzeczypospolitej, oraz samo Królestwo polskie znajduje się pod tym względem w daleko szczęśliwszych warunkach.

Tymczasem ten sam półurzędowy organ nadmienia, że z pomiędzy gubernij Królestwa polskiego niektóre tylko skończą pracę przedwyborczą do 9 maja, tak że rezultat wyborów nie będzie mógł być gotowy. Zapytać należy: dlaczego? Ani przestrzenie zbyt wielkie, ani brak komunikacyi, nie stoją tu na przeszkodzie. Tymczasem wiadomo już, że na zapytanie ministra spraw wewnętrznych, zwrócone do gubernatorów kraju naszego, niektórzy z nich odpowiadają przecząco. Między nimi był także p. Martynów, gubernator warszawski (odróżnić należy gen.-gubernatora warszawskiego, będącego naczelnikiem całego kraju od naczelnika gubernii warszawskiej), który również ministrowi nie obiecał, aby praca wyborcza do 9 maja mogła być gotową. Tak odpowiedź p. Martynowa, jak innych gubernatorów, jest w tym razie wysoce podejrzaną. Półtrzecia miesiąca, jakie nas dzieli od terminu zwołania Dumy, wystarcza najzupełniej do ukończenia pracy wyborczej i doprowadzenia jej do skutku.

Prawdopodobnie w tej kwestyi został gen. Skałon powołany do Petersburga, a zarazem i w kwestyi przedłużającego się stanu wojennego w naszym kraju. Prawo o stanach wyjątkowych wyraźnie głosi (co podniesiono z takim naciskiem na niedawnym zjeździe w Moskwie stronnictwa „30 października“), że tam jedynie, gdzie jest zbrojne powstanie, stan wojenny i sądy doraźne są dopuszczalne. Wprawdzie Polska jest na to, aby się w niej działy bezprawia, jednakże ostatnie, trwające już trzy miesiące, zwróciło uwagę nawet obecnych sfer rządzących w Petersburgu. A jeśli, dodać należy, działy się u nas nieporządki, napady, rabunki kas publicznych, to w pierwszym rzędzie winne były temu organa władzy wykonawczej, równie niedołężne, jak często patrzące na to z umyślną obojętnością. W początkach awantur, jakie się rozpoczęły w końcu stycznia zr., policya bardzo wyraźnie wszystko to tolerowała.

Pomimo to wątpić nie należy, że gen. Skałon jeszcze będzie bronił swej taktyki i wszystko uczyni, aby stan wojenny jak najdłużej przeciągnąć.

Rozkaz stawienia się generała do Petersburga był tak nagły, że równocześnie minister komunikacyi zawiadomił go telegraficznie, że do jego dyspozycyi przeznaczył specyalny pociąg błyskawiczny. *Michał.*

„Maryawici“.

Jeden z księży podaje w warszawskiej „Gaz. Pol.“ treść „nowego dogmatu“ Maryawitów. Herezya ich przedstawia się w następujących zarysach:

„Bóg jest jeden Duch Święty. Jedność i Nieskończoność — jako jeden jest ogień w nieskończonych płomykach. Cały świat, to wielkie Ciało Boże, Wielki Najświętszy Sakrament. Duch Święty i Ciało Boże, czyli Świat Duchowy i Materyalny, czyli siła i materya, czyli Duch i Ciało. Każdy człowiek, to mikrokosmos, mały wszechświat, mały Najświętszy Sakrament. Jezus jest Syn Boży-Bóg w męskiej postaci; matka Jezusa Marya, jest Bogiem w niewieściej postaci, a Duch święty w Ich Ciałach i w Ich Duszach.

„Jezus, Marya i Duch święty, to Trójca święta. Marya niewiasta równa Jezusowi, męskiej osobie. Lecz Bóg trójka — Trójcą ograniczony być nie może. Trójca znaczy nieskończoność. Jezus, Marya mają Ciało i Krew z Anny, a Duch święty – to Czwórka Święta, Boska: Cztery osoby jeden Bóg Duch Święty wcielony. Przybywa matka świętej Anny — to piątka święta: pięć osób, jeden Bóg i t. d. aż do Adama i Ewy. Ile osób, ludzi, mężów i niewiast, w tylu osobach Bóg Duch Święty wcielony. Każdy człowiek, mężczyzna i niewiasta, to stworzenie Boże, to zrodzenie Boże, to dziecię Boże, a Duch Święty jest Ojcem i Matką: Niebieskim i Ziemskim Ojcem stwórcą; znak widzialny niewidzialnej Łaski Bożej cały świat, znak widzialny niewidzialnej Łaski Bożej każdy człowiek. Marya równa w Bóstwie i człowieczeństwie Jezusowi.

Grzech jest głupotą. Piekło, to tylko doczesne cierpienie z głupoty. „Ojcze nasz, któryś jest w niebie“, to znaczy: „Duchu Święty Boże“. Przykazania Boże i kościelne — to tylko rady ewangelii, obowiązują tylko o tyle, o ile obowiązują przysłowia, zdania mądrości. Znak przeżegnania: w Imię Ojca † w Imię Matki † w Imię Ducha Świętego † Amen.

Korespondencye.

Monachium 25 lutego.

(Ostatni koncert Hubermana. — Głosy krytyki o koncercie hrabianki Morstynówny. — Karnawał. — Drobiazgi.)

Dać w Monachium trzy koncerty na dwa miesiące, będąc artystą nie-niemieckim, na to trzeba być nielada śmiałkiem, albo też stać bezwarunkowo w pierwszym rzędzie największych muzyków-wykonawców. Tym śmiałkiem i tym wielkim artystą jest Hubermann. Trzeci koncert jego był znowu zupełnie wyprzedanym. J. Burmester i Kubelik nie urządziliby trzech koncertów w sezonie, gdyż już w drugim widać byłoby luki, jeśli nie dość pustą salę. Powodzenie miał też i na ostatnim koncercie niesłychane. Publiczność poprostu szalała i jakby drgała w spazmatycznych zachwytach, do których ją pobudziło mistrzowskie wykonanie koncertów Dworzaka i Mendelssohna, oraz Adagio Mozarta. Otrzymał ten wielki mistrz ogromny wieniec z liliową wstęgą, jakby symbolem tęsknoty Monachijczyków za czwartym koncertem. Ale czy się odbędzie? Chyba w przyszłym sezonie, o ile się zdołałem poinformować. W każdym jednak razie Hubermann jest wielbiony przez prasę pod niebiosy — dzięki tylko swej genialności. Gdyby posiadał jakąkolwiek wadę czy słabą stronę, rzuconoby się na niego z iście germańską zajadłością. Tak więc zamknął buzie tym sympatycznym tutejszym gryzipiórkom muzycznym.

Pisałem ostatni raz o występie naszej bardzo utalentowanej pianistki, hrabianki Morsztynównej. Dziś czuję się w miłej możności doniesienia o głosie prasy. Przytaczać zdania „krytyków“ czy recenzentów o jej grze nie warto, bo niejeden z tych bazgraczy nie wart i nuty przewracać i nosić za nią. Natomiast niech mi będzie wolno przytoczyć zdanie najpoważniejszego krytyka a zarazem docenta historyi i teoryi muzyki na tutejszym uniwersytecie, piszącego pod pseudonimem K. W. „Allgemeine Zeitung“ tak się on wyraża: „Przyznam się, że szedłem na ten koncert nie bez obawy zawodu — ale zawiodłem się na sobie! Gra bowiem hrabianki Morsztynównej odznacza się pełnią dystynkcyi i temperamentu, oraz wielkiem poczuciem stylu Technika jej jest pięknie wyrównana, wyborna w „fortissimo“, podatna do cieniowania. Może jeszcze unosi ją temperament, ale gdy dojrzeje — jest bowiem bardzo młodziutką — wtedy rozwinie jeszcze niejedną ukrytą dziś zaletę. Najlepiej wykonała „karnawał“ Schumanna i trzy utwory Chopina, oraz drobne rzeczy swego profesora, E. Sauera.

Podobnie piszą inne pisma, tylko niesmaczne uwagi co do tytułu artystki mogli byli sobie darować; niech bowiem nie zapominają, że nasza arystokracya wydała, począwszy od Delfiny Potockiej i ks. Czartoryskiej, szereg uzdolnionych artystek, znanych — jak np. malarka hr. Kraszewska z Monachium — więcej zagranicą, niż w kraju. Tymczasem komtessy i baronessy niemieckie występują w dość wielkiej liczbie jako szansonistki w Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Monachium itd. Do zrozumienia prawdziwej sztuki jest im daleko! Są zanadto rozsądne, aby oddać się tylko sztuce, tak nierentownemu źródłu dochodów! To im trzeba przyznać.

Ostatnie 3 dni karnawału nie ograniczają się wcale do balów i redut; rzec można nawet, iż właściwie w te dni niema tego rodzaju zabaw. Panuje swoboda zupełna, nad zachowaniem jednak porządku czuwają argusowe oczy szucmanów, którym jednak dyrekcya policyi każe patrzeć przez palce na różne wybryki „błaznów, klownów, szarlatanów, kolombin, pajaców, sganarell, pierrotów“ itd. Mimo wszystkiego jednak nie zdarzają się nigdy przekroczenia publicznej przyzwoitości, gdy np. w Berlinie aresztowanych bywa za to nieraz kilkaset osób na jedną noc. Pod tym względem Monachium stoi o całe niebo wyżej od Warszawy — choćby! Ale o sceny a la Brouwer lub Teniers nie trudno, zwłaszcza po północy, gdyż wszystkim się zdaje, iż chodzą na głowach, nie nogach; wtedy od czasu do czasu przeleci od stołu do stołu pusta butelka, powstaje wrzask i pisk i „wylewanie“ za drzwi. Nie do rzadkości należą policzki, zadawane przez broniącą się przed całusem kobietkę; obdarowany takim „plackiem“ śmiałek zmyka zawstydzony między stołami wśród śmiechu podochoconej publiczności. Przeszłego roku w ostatnią noc karnawałową zbliżył się do jednej z Polek, z zawodu rzeźbiarki, jakiś „przyprószony“ bursz z licznemi „przekątniami“ za zapitej fizyognomii i chciał się przekonać, czy Polki też są tak zadowolone z całusów, jak Niemki. Rzeźbiarka „machnęła na odlew“ swą „lekką“ rączką, przyzwyczajoną do borykania się z marmurami i nie chcący zapewne zabawiła się w malarkę, zostawiając burszowi cztery czerwone plamy na facyacie, plamy, znaczące chwilowy pobyt paluszków na ogłupiałej z niespodziewanego obrotu rzeczy burszowskiej gębie.

Nastąpiło potem lekkie zbliżenie się bursza ku ziemi po pokonaniu przeszkody w formie stołka oraz przeniesienie swej wesołości na ulicę wśród grzmotu i braw publiczności, wołającej zdala do rzeźbiarki: „Hoch! Prosit!“

Ale przypominam sobie inny groźniejszy nieco fakt, który mniej był miłym dla wesołych gości kawiarnianych. Oto jakiś Hiszpan, zgniewany na kelnera, zaczął strzelać z rewolweru, co prawda w sufit, ale że był pijanym, więc mogło mu się zdawać, że sufit jest nie nad nim, lecz przed nim i sypać kulami niby imitując confetti. Z trudem ubezwładniono go, a walc Straussa zażegnał przykrą aferę.

W obecnym karnawale odbyło się w pałacach tutejszej arystokracyi kilka zabaw, na które otrzymało zaproszenie kilku Polaków, jak zwykle zwracających na siebie uwagę dystynkcyą i elegancyą.

Bawią obecnie przez dłuższy czas w Monachium Stanisławowie Przybyszewscy, lecz nie otoczeni gromadą nadskakujących „artystów“ i „literatów“; natomiast unikają natrętnych ludzi, chcących się otrzeć o osobę głośnego pisarza. W tutejszym „Schauspielhausie“ graną będzie jedna ze sztuk Przybyszewskiego. *Obserwator.*

Kronika.

Lwów, dnia 1 marca 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 2 marca Symplicyusza. — Gr. kat. Fteodora M. — Kal. słow. Radosław.
Wschód słońca 6·49, zachód 5·38.

W sobotę 3 marca Kunegundy K. — Gr. kat. Lwa pap. rym. — Kal. słow. Sławomiła.
Wschód słońca 6·47, zachód 5·40.

W niedzielę 4 marca Kazimierza kr. — Gr. kat. Archyppa. — Kal. słow. Kazimirza.
Wschód słońca 6·45 zachód 5·42.

— **Nowy członek Koła polskiego.** W sprawie wstąpienia posła polsko-ormiańskiego z Bukowiny p. Bohusiewicza do Koła polskiego, o czem wczoraj donosiliśmy, dowiadujemy się, iż nastąpić to ma skutkiem uchwały komitetu wykonawczego polsko-ormiańskiej większej własności na Bukowinie, która zapadła 27 z. m. na wniosek p. Kajetana Stefanowicza.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 2 marca dr. J. Zakrzewski: Akustyka — nauka o głosie (dokończenie — z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

÷ **Tramway konny kupiło miasto.** Niespodzianie i nagle. Przez trzy lata, co roku, towarzystwo tryesteńskie ofiarowywało swój tramway konny we Lwowie na sprzedaż miastu i napraszało się, aby go od niego kupić, co roku też podawało niższą cenę. Ale miasto co roku odrzucało ofertę Tryesteńczyków, a zawsze przedewszystkiem dla tego, że cena była zdaniem większości za wysoka do wartości tego tramwayu. Naraz nagle i niespodziewanie magistrat przed czterema dniami zakomunikował swą uchwałę, aby tramway konny zakupić w myśl ponownej, przed kilku dniami złożonej oferty Tryesteńczyków, a za cenę 940.000 kor., czyli za cenę o 140.000 koron wyższą, aniżeli oferta poprzednia. Pospiech magistratu zaimponował. Ten magistrat, który po dwunastu latach dopiero załatwia u siebie kawałki, w kilku dniach załatwił się ze sprawą, wymagającą wydatku miliona natychmiast a dwóch milionów później, bo tyle będzie kosztować przeróbka tramwayu konnego na elektryczny. Bardziej zaimponowała jeszcze komisya „elektryczna“, która w tym wypadku usprawiedliwiła swoją nazwę i do dwóch dni załatwiła się z tak olbrzymim elaboratem. Zaimponowało prezydyum miasta, które zaraz następnego dnia sprawę tę wzięło na radę, przerywając nawet dyskusyę budżetową, dotąd tak pilną, że żadnej innej sprawy załatwiać nie było wolno. Zaimponowała wreszcie rada miejska, która wczoraj po dwugodzinnej dyskusyi rozeznała się w całej sprawie i kupno uchwaliła 56 głosami na 64 głosujących. P. Mokrzycki przytem tak motywował zakupno tramwayu: „procent od żądanej przez tramway sumy 940.000 kor., wyniesie tylko 3.000 kor. miesięcznie, a tyle miasto wytrzyma jeszcze; zresztą koncesya wartą jest 600.000 koron, a tramwayowe „rudery i dranicie“ 340.000“ — i uchwaliła kupić tramway za 940.000 koron. Uchwała rady miejskiej brzmi identycznie, jak propozycya magistratu, którą przed paru dniami podaliśmy.

÷ **Przypominamy** raz jeszcze jutrzejszy koncert w Filharmonii na rzecz Maryańskiego Dzieła Miłosierdzia, stowarzyszenia opiekującego się najuboższą młodzieżą gimnazyalną. Dyrekcya teatru zmieniła umyślnie swój repertuar, aby umożliwić p. Oleskiej uczestnictwo w tym pięknym wieczorze. Będzie to zarazem pierwszy występ na estradzie utalentowanej naszej primadonny, która wykona utwory Gounoda, Galla i Niewiadomskiego. P. Dianni zaprodukuje się na tle orkiestry w fragmentach z „Requiem“ Verdiego i „Stabat Mater“ Rossiniego, oraz w kilku pieśniach włoskich przy akompaniamencie znanego pianisty p. Stanisława Głowackiego. Towarzystwo „Lutnia“ wykona oprócz zapowiedzianych poprzednio utworów T. Nowowiejskiego, prześliczne Ofertorium Verdiego, w którem solo tenorowe odśpiewa dr. Karol Czerny.

Początek koncertu o g. 7½.

÷ **Gwałt ruskich akademików na uniwersytecie.** Dziś w południe po 12 był gmach lwowskiego uniwersytetu widownią brutalnego gwałtu akademików ruskich. Przyczyną zajścia była odmowa p. rektora co do udzielenia sali na wiec. Już wczoraj wieczór hałasowali ruscy akademicy w gmachu, protestując przeciw zarządzeniu rektoratu. Dziś zaś wpadli gromadnie na korytarz I piętra i wznosząc swoim zwyczajem hajdamackie okrzyki, wybili kilka szyb, rozbili dwie lampy, oświetlające korytarz, pozrywali trochę drutów, przewodzących elektryczność, wreszcie swą nienawiść wywarli na czarnej tablicy, która wisiała nad drzwiami biura p. rektora; tablicę tę połamali i podeptali. Dokonawszy tego „bohaterskiego“ i „patryotycznego“ dzieła, zabrali się czemprędzej z gmachu, znacząc swą kulturę jedynie błotem, ułamkami szkła i drzewa.

÷ **Pokątny dom.** Policya aresztowała wczoraj w domu przy ul. Skarbkowskiej 16 Maryę Kosińską, wdowę po podurzędniku, która mieszkanie swoje oddawała na miejsce dla niedozwolonych schadzek pań i panów i pobierała za to wysokie wynagrodzenie. W chwili jej aresztowania zastała policya w jej mieszkaniu jedną panią z prowincyi, która pod pozorem leczenia się często przyjeżdżała do Lwowa i jedną dziewczynę, podającą się za szwaczkę. Mieszkanie Kosińskiej policya opieczętowała.

Policya przesłuchała dziś pięć kobiet, które były klientkami Kosińskiej.

Kronika krajowa.

Wiece i zbory ruskie odbyły się w ciągu od 10 do 28 lutego: w powiecie brzeżańskim w miejscowościach: Posuchowie (par. Car), Nadrożniowie, gdzie zwerbowano kilkudziesięciu łacinników, w Stryczańcach, Dryszowie, gdzie chłopi występywali przeciw swym parochom: Dyduchowi i Cznbatemu; w Byszkach, Kozówce, Płaczwie małej i Miodowej. W pow. bobreckim, w Horodyszczu cetnarskiem (par. Dydyński i Peleński), w Ostrowie (par. Winnicki), w Łopusznej (par. Jarymowicz), w Suchodole, w Nowosielcach szlacheckich „pouczał“ agitator Żółtanecki ze Lwowa.

Dalej odbył się wiec ze spacerem w Burdiakowcach (p. Borszczów), przemawiali parochowie: Strilbycki, Kuidydyk i Matkowski. W powiecie buczackim najbardziej czynnym był socyalista Mossler i jego towarzysz Nazaruk. Oni to urządzili w Wizkolizach „poufne“ zebranie, na które ściągneli 3.000 (!) chłopów z 15 wsi. Po zborach (17 z. m.) ruszyło 500 „siczowyków“ z Ladzkiego do Zadarowa, gdzie tow. Mossler razem z par. Baryszem i Nazarukiem „pouczali“ 2.500 włościan. Nazajutrz był Mossler we wsi Pyszkowce i mówił po swojemu do 1.000 chłopów. Do Koropca ściągnięto 4.000 włościan, których pouczał znany „dijacz“ Tanczakowski. Praktycznym rezultatem „pouczań“ pp. Mosslerów, Baryszów i Nazaruków, są smutne wypadki w Niżniowie i Ladzkiem, o jakich czytamy na innem miejscu.

W husiatyńskiem wiecowano: w Żabińcach i Gadzinkowcach; nastrój był bardzo podniecony; mimo obecności 26 żandarmów głoszono mowy podburzające i komisarz wiec rozwiązał. Mimo tego urządzono „wełyczawyj“ spacer po wsi. W drohobyckiem odbyły się zbory w Nahujowicach i Wacowicach. Na wniosek niejakiego Kondrata uchwalono przyłączyć się do 1-dniowego strajku generalnego, jaki planują socyaliści na wypadek, gdy starostwo drohobyckie nadal zabraniało wieców. Par. Hawrylnk i Koucz oraz „dijacz“ Baranyk urządzili wiec w Worwolińcach (p. Zaleszczyki). Szereg wieców odbył się w pow. kałuskim: w Dębowicy, gdzie „pouczał“ osławiony Twerdochleb; w Mysłowie (par. Jacyszyn). W Słudnicy Twerdochlib szachował przemowy starorusinów: ks. Palejowa i Jaresiewicza, którzy wykazywali bezpożyteczność strajków, a burzycieli kazali oddawać władzom. Z inicyatywy agitatorów, przemowę par. Kozaka zagłuszono śpiewami. Do czego doprowadza antyspołeczna agitacya w tamtych stronach, dowodem, co donosi „Diło“, że gdy kaznodzieja ruski wzywał chłopów w Babinie do umiarkowania („zaczau napadaty na wiczewyj ruch“) ci powychodzili z cerkwi! Dalej wiecowano w Dołpotowie, Dałackiej długiej i Słobodzie niebyłowskiej, gdzie referentem był student Kryżanowski.

W pow. kamioneckim odbyły się „wicza“ w Spasie (par Zelski), w Kozłowie (4 parochów), w Pobużanach (par. Zelski), w Witkowie (dr. Olijnyk) w Milatynie Starym. W kołomyjskiem: w Kułaczkowcach i Chwalibogu (par. Cisyk). W kosowskiem: w Kutach Starych przemawiali: par. Stefanowicz i sprowadzony z Bukowiny nauczyciel Sawulak; po wiecu odbył się spacer ze śpiewami; w Szeszorach (par. Tamycz); w Roztokach (par. Stefanowicz). W nadwórniańskiem wiecowano: w Delatynie, Majdanie Średnim, Strymbie, Mikuliczynie i Czarnym Potoku, gdzie jednym z mówców był 18-letni „parubok“, w przemyślańskiem rozwiązane „wicze“ w Chlebowicach świerskich.

Na „wicze“ w Niedzieliskach ściągnięto wielu Mazurów; „Diło“ nie podaje przebiegu, lecz tylko wzmiankuje, że przewodniczył par. Karatnicki, a „pouczał“ Polaków „dijacz“ Żółtanecki; on też przemawiał na zborach w Żydowicach i w Tucznem pospołu z Ajzykiem Gronawetterem. W Alfredówce „pouczał“ par. Panasiuk, w Dynarowie, Dunajowie par. Harmatij. W pow. podhajeckim wiecowano w Burkanowie, Zawałowie, Gorgoczach, Siemiakowcach, Ubrynowie, Zarwanicy i Uwsiu. Prawie na wszystkich przemawiał „dijacz“ Tymko Staruch.

W rohatyńskiem odbyły się wiece w Kąkolnikach, Marcinowie (par. Prystaj i „dijacz“ Żółtanecki (do łacinników mówił po polsku), w Firlejowie („bohato Polakiw“), ten sam mowca. W rudeckim wiecowano: w Porzeczu, Podhajczykach, Koniuszkach królewskich, Woszczańcach; wszędzie zwerbowali ukraińcy sporo Mazurów. W śniatyńskiem są do zapisania wiece: w Rożnowie, Ilińcach, Trójcy i Tulikowie. W stanisławowskiem: w Hanusiowcach, Węzieni, Dębowcach, w Kończakach i Drogowie. Na wiecu w Tuchli przemawiał dr. Oleśnicki. W sanockiem: w Zahutyniu, Olchowcu i Dąbrówce. W p. trębowelskim urządzono dwa wiece w Nałużu, z tych jeden rozwiązano. Wiecowano nadto w pow. tłumackim: w Nadrożnej, Gruszczcu, Braciszowie, Piotrołowie, Kąciskach, Górogladach, Delawie i Niżniowie. W Turce przemawiał na „wiecu“ członek wydziału kraj. p. Gliaziuk, obecnych było 30 parochów, a włościan 2000. W czortkowskiem były wiece w Szmańkowcach i Połowcach. W jaworowskiem: w Mężyłowicach (dijacz“ Żołtanecki), w Krakowcu ludowiec Dąbski wzywał „do borby za wyborcze prawo“, w Przyłbicach właściciel majątku uwolnił służbę dworską od pracy, na czas wiecu. Wreszcie „Diło“ zapisuje wiec w Radymnie, który „rozbyły wszechpolskii... chuligany ta chunchuzy“.

W Przemyślu odbędzie się wiec przemysłowy, urządzony staraniem Ligi pomocy przemysłowej, w sobotę 3 bm. o godzinie 6 wieczór w sali magistratu.

Stulecie gimnazyum brzeżańskiego. W zeszłym roku zawiązał się z byłych uczniów gimnazyum brzeżańskiego komitet, który się miał zająć urządzeniem uroczystego obchodu z okazyi stuletniego istnienia tego gimnazyum. Na obchód wyznaczono pierwotnie termin na dzień 27 września 1905, który jednak następnie odroczony został. Tymczasem uroczystością tą zajęły się także szersze koła i utworzyły komitet obszerniejszy i ten wyznaczył ostatecznie dzień obchodu na 7 czerwca. Zaproszenie i nowy program zostaną w najbliższych dniach rozesłane b. profesorom i b. uczniom brzeżańskim, ktoby zaś z nich z powodu, że komitet nie posiadał jego adresu, zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do sekretarza komitetu ks. dr. W. Honorskiego, katechety gimn. lub Jana Budnickiego, notaryusza w Brzeżanach.

Tyfus plamisty pojawił się w Stanisławowie. W szkole „na Górce“ zapadli na tyfus plamisty nauczyciel p. R. i nauczycielka p. O. i cztery uczenice, a w przytulisku Brata Alberta zachorowali dwaj ubodzy. Przytulisko natychmiast zamknięto.

Pociąg zasypany lawiną. Ze Sianek, stacyi granicznej nowej linii kolejowej Lwów-Sambor-Użok donoszą: W nocy z wtorku na środę zasypała lawina śnieżna przekop kolejowy niedaleko stacyi Sianki. Pociąg osobowy, wyjeżdżający około 8 wieczór z Sambora na Sianki do Węgier, wjechał w tę właśnie lawinę śnieżną a wszystkie wozy osobowe wykoleiły się. Podróżnych było bardzo niewielu, szczęściem nikomu nic się nie stało. Pociąg, wykoleiwszy się, stanął posunąwszy się po śniegu kilkadziesiąt metrów, a podróżni przerażeni wypadkiem brnąc po pas w śniegu przesiedli się do niewykolejonego wozu służbowego, tuż za maszyną. Zarekwirowano z Sianek maszynę posiłkową i odstawiono późną nocą podróżnych do Sianek, poczem zebrano się do odkopania zasypanych i wykolejonych wozów osobowych.

Z Żydaczowa piszą nam: Podniosłą i pamiętną chwilę obchodziły Zabłotowce, wieś, położona obok Żydaczowa, dnia 15 bm. W tym dniu dokonano otwarcia Czytelni T. S. L. za staraniem gorliwego szermierza oświaty ludowej, ks. kan. Jana Dręgiewicza, przy współudziale członków Koła T. S. L. z siedzibą w Żydaczowie. Do faktu tego przywiązane są doniosłe objawy w dążeniu do jedności i do powrotu z błędnej drogi, po której czynniki różne starają się w tych stronach niszczyć wszystko, co polskie. W tej wsi jest kilkadziesiąt rodzin polskich, które tak dalece dały się obałamucić szkodliwymi wpływami braci Rusinów, że nawet swoje święta dotąd prefanowały — nie obchodząc żadnego polskiego święta. Dały się zupełnie porwać prądowi: „że jeżeli łacinnik koniecznością powodowany zmuszeny jest posługiwać się językiem ruskim, już przez to sam staje się Rusinem“. Ależ i wśród ludu naszego nie zaumarło jeszcze poczucie swojej narodowości. Powątpiewano, czy też Polacy tej wsi nie są już straceni. Ale nie. Z przyjemnością skonstatowano, że po gorącem i patryotycznem przemówieniu ks. kan. Dręgiewicza, tudzież dr. Kondratowicza, obecni wieśniacy, którzy wypełnili lokal czytelniany, jednogłośnie odpowiedzieli, że są Polakami, jak najpilniej będą się w swojej Czytelni gromadzić i trzymać solidarnie, z rozwagą i godnością w stosunku do swoich współmieszkańców, którzy już w czasie przygotowań do otwarcia Czytelni szydzić z nich zaczynali. Nie był to chwilowy tylko poryw. Zaraz w minioną niedzielę jeszcze liczniej wszyscy swoi się zgromadzili, uczuwszy się pewniejszymi siebie po otwarciu Czytelni i usiłując wytrwać przy swojem niezachwianie. **X.**

Kronika powszechna.

§ **Bal u dworu**, który, jak wczoraj donosiliśmy, odbył się we wtorek, należał do najbardziej licznych w ostatnich latach, albowiem z zaproszonych 1200 osób, przybyło około 900. Był on ostatnim wyrazem przepychu i bogactw. Toalety były wspaniałe, chociaż, jak pisma wiedeńskie stwierdzają, więcej uderzały pięknością barw, aniżeli stylem. Polaków było wielu, a między tymi wedle pism wiedeńskich: mistrz ceremonii hr. Edward Chołoniewski i hrabina Chołoniewska, dama dworu hr. Zofia Zamoyska, p. Helena Ziemiałkowska, hr. Agenor Gołuchowski z synem, hr. Lanckoroński z małżonką, hr. Wojciech Dzieduszycki, gubernator dr. Leon Biliński, b. minister Madeyski, hr. Jerzy Baworowski, p. Dawid Abrahamowicz, wiceprez. Hauenschield Bauer, szef sekcyi dr. Roża, hr. Wł. Ledóchowski, hr. Stefan i Karol Romerowie, gen. Szaszkiewicz, gen. audytor Albinowski, major Sobolewski, p. Aleksander Gniewosz. Wymieniając toalety, opisują pisma wiedeńskie pomiędzy najpiękniejszemi toalety hr. Lanckorońskiej i hr. Chołoniewskiej. Jedną z najpiękniejszych wogóle toalet miała pani Funakoszi, żona sekretarza japońskiego poselstwa; toaleta z „crepe de chine“ była prześlicznie i oryginalnie haftowana i malowana, ale te hafty i malunki wykonane zostały w... Japonii.

§ **Dochód monopolu tytoniowego w Austryi.** Wedle ogłoszonej przed kilku dniami urzędowej publikacyi statystycznej wynosiły dochody monopolu tytoniowego w Austryi w roku ubiegłym sumę 231,350.000 koron, wszystkie wydatki zaś wynosiły 88,530.000 kor., w rezultacie więc miało państwo ze sprzedaży tytoniu i cygar czysty zysk w sumie 142,820.000 koron. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosły dochody o 6,170.000 koron, a wydatki tylko o 60.000 koron. Na każdym centnarze metrycznym sprzedanych fabrykatów tytoniowych zyskuje skarb państwa na czysto przeciętnie 416 kor. 66 hal.

§ **Gmach „Dumy“.** Wobec zwołania Dumy ukazem cesarskim na dz. 16 maja, warto powtórzyć za pismami opis gmachu, który da początek życiu parlamentarnemu w Rosyi. Jak wiadomo, przyszła Duma mieścić się będzie w pałacu Taurydzkim. Wejście do głównej sali obrad poprzedza obszerny westibul, gdzie znajdować się ma część wieszadeł dla zwierzchniej odzieży posłów. — Dalej idzie t. zw. rotunda z kopułą, górującą nad całym gmachem. Charakterystyczną cechą kopuły jest to, że będąc niezbyt wypukłą, dzięki umiejętnej malaturze wewnątrz, dla patrzących z dołu wydaje się bardzo wysoką. Rotunda ta, umeblowana po staroświecku, razem z sąsiednią salą, będzie służyła jako miejsce wypoczynku dla posłów. Będą tu kuloary Dumy. Teren obszerny i 600 do 700 ludzi może się z łatwością pomieścić. Sala pod względem wielkości jest jedną z największych w Petersburgu. Jest ona większa o 4 sążnie kwadratowe od słynnej sali Mikołajewskiej w Pałacu zimowym. Z sali tej, po schodach, idzie się do właściwej sali posiedzeń członków Dumy, urządzonej amfiteatralnie na 564 miejsc dla deputowanych. Sala jest prawie kwadratowa. Ze wszystkich stron sufit podpiera szereg kolumn 5-sążniowej wysokości, które z tyłu i z boków amfiteatru zasłonięto przegrodami; czwartą stronę pozostawiono wolną; tam projektowane jest urządzenie urn do balotowania. Balotowania za pomocą elektryczności musiano się wyrzec z powodu znacznych kosztów, jakie ten system pociągnąłby za sobą. W środku, naprzeciw amfiteatru, na wzniesieniu urządzono miejsce dla prezesa Dumy, z boków zaś dla dwóch wiceprezesów. Jeszcze bardziej z boku widnieją dwa stoły dla ministrów, pod samemi zaś ścianami — stoły dla prasy, przy których może usiąść 34 referentów. Ponad amfiteatrem, z tyłu znajdują się galerye dla publiczności — na sto miejsc. W środku, amfiteatru urządzono trybunę dla mowców. Całe urządzenie sali odznacza się prostotą i trwałością. Posadzka ułożona jest bezpośrednio na asfalcie, co znakomicie głuszy dźwięki i nie daje żadnego resonansu. Dla zwolenników obstrukcyi parlamentarnej szczegół ten nie będzie zbyt na rękę. Wszystkie roboty będą ukończone przed dniem 13 marca.

§ **Uroczystości berlińskie.** Srebrne wesele króla pruskiego i cesarza niemieckiego, tudzież zaślubiny syna jego Eitla Fritza! Oczywiście całe Prusy zostały zmobilizowane przy tej sposobności, a na czele stolica ich Berlin. „N. Fr. Presse“ pisze: „Ludność Berlina przyzwyczaiła się do festynów. Z pruską dyscypliną publiczność załatwia po kolei każdy punkt programu. Dokładnie powtarzają się te same obrazy, które np. widziano w czerwcu podczas zaślubin następcy tronu“. Tylko tym razem, jak twierdzi wspomniany dziennik, dekoracya miasta nie była tak niesmaczną, jak poprzednio. Uroczystości rozpoczęły się właściwie już w niedzielę nabożeństwem na intencyę pary cesarskiej, która obchodzi srebrne wesele. Po nabożeństwie odbyła się w zamku defilada deputacyj. Kanclerz ks. Bülow, na czele członków gabinetu, przemówił do cesarza Wilhelma, zapewniając go pomiędzy innemi, że ministrów wiąże z panującym „osobisty węzeł“. Gdyby to powiedział który z szambelanów, lub wogóle ze służby dworskiej, miałby słuszność, ale ministrowie są, a przynajmniej powinni być przedewszystkiem osobiście związani z konstytucyą. Cesarz Wilhelm w odpowiedzi chciał prześcignąć Bülowa i wyraził się, a raczej wypowiedział nadzieję, że „cesarzowa, pierwsza kobieta Niemiec, będzie i nadal miarkująco i kierująco oddziaływać na myśl ministrów“. Czy ministrowie byli z tego zadowoleni, depesze milczą. Naturalnie bez przemowy wojowniczej nie mogło się obejść. Przyjmując deputacyę armii i marynarki, rzekł cesarz do jej przywódcy, ks. Albrechta: „Pierwszą i ostatnią moją myślą jest moja siła zbrojna na lądzie i morzu. Cesarzowa dąży do złagodzenia nędzy i chorób. Oby dał Bóg, ażeby wojna nie wybuchnęła. Ale gdyby do tego przyszło, jestem silnie przekonany, że armia spełni równie swój obowiązek, jak przed 35 laty“. Czy mamy opisywać po kolei wszystkie uroczystości? Wystarczy, jeżeli zaznaczymy, że program ich został wykonany jak najdokładniej. W długim łańcuchu szpalerów na honorowem miejscu stało naturalnie wojsko, potem dopiero szły szpalery bezimiennej ludności cywilnej. Naturalnie nie brakło dziewic honorowych w bieli. To wszystko było na cześć młodej pary: ks. Eitla Fritza i ks. Zofii Karoliny Oldenburskiej, która w poniedziałek wieczorem odbyła tryumfalny wjazd do Berlina. Pan młody jechał konno pośród wojska, panna młoda jechała powozem także pośród wojska. Rodzice pana młodego rozpoczęli drugie dwudziestopięciolecie małżeńskiego pożycia, ks. Eitel u boku ks. Zofii stanął na progu małżeństwa. Z epizodów uroczystości donosimy, że austro-węgierski ambasador w Berlinie, Szögyeny-Marich, otrzymał na pamiątkę od cesarza Wilhelma dwie litografie, z których jedna ma być utworem samego Wilhelma. Litografie przedstawiają cesarską rodzinę i alegoryę srebrnego wesela. Ale jest w bilansie festynów berlińskich jeden punkt dodatni. Na cele humanitarne prowincye i miasta pruskie ofiarowały 2½ miliona marek.

§ **Sprawa Waddingtona.** Carlo Waddington, syn posła chilijskiego w Brukseli, który zamordował narzeczonego swej siostry i potem schronił się do gmachu poselstwa chilijskiego, o czem wczoraj donosiliśmy, opuścił, jak z Brukseli telegrafują, międzynarodowy teren poselstwa i oddał się w ręce władz brukselskich. Waddington postąpił stosownie do przedstawień chilijskiego posła w Paryżu i stosownie do telegraficznych poleceń rządu chilijskiego. Zresztą interes własny wskazywał mu takie postąpienie, gdyż w Chili czekałaby go z pewnością większa kara, niż w Belgii. Wedle bowiem ustaw belgijskich zbrodniarz, który nie ma lat 20, nie może być karany inaczej, jak zamknięciem w domu poprawczym aż do skończenia lat 21. Owoż Carlo Waddington liczy dopiero lat 17.

Zmarli.

Dr. Napoleon Wnorowski, uczestnik powstania z r. 1863, Sybirak, umarł we Lwowie, w zakładzie Bilińskich, przeżywszy lat 63.

Ze stowarzyszeń

W Sokole lwowskim w niedzielę 4 bm. w rocznicę założenia towarzystwa uroczysty wieczór z współudziałem p. Wandy Hendrichówny, pp. J. Manua, W. Janikowskiego, F. Suchanka, S. Barańskiego i chóru Sokoła.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Wujaszek Wania“ Czechowa.

W sobotę „Traviata“ Verdi'ego, występ Maryi Boyer i Augusta Dianni.

W niedzielę popoł. „Łapownicy“ Ostrowskiego, wiecz. „Samson i Dalila“ Saint-Saensa, występ Al. Bandrowskiego, Heleny Oleskiej, J. Szymańskiego i J. Jeromina.

Z całego świata.

Londyn. Król Edward z powodu żałoby dworskiej uda się na kontynent w najściślejszem incognito, jako książę Lancaster. Król przybędzie w sobotę rano do Cherbourga, a wieczorem do Paryża, gdzie zabawi do wtorku i zamieszka w ambasadzie angielskiej. Następnie odjedzie do Biarritz. Pobyt króla w Biarritz jeszcze nie jest dokładnie oznaczony. Bardzo jest prawdopodobne, że król w Paryżu odwiedzi prezydenta Falliéresa.

Petersburg. Znany malarz nadworny Michał Zichy umarł tej nocy.

Petersburg. W Mandżuryi zderzyły się wczoraj pociąg towarowy z wojskowym. 16 wagonów i obie lokomotywy doznały uszkodzenia, 8 kozaków zginęło, 4 zostało zranionych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 28 lutego 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce +5·0, Tarnopol—·—. Lwów +4·8, Skole —1·0 Przemyśl —·—. Jarosław +6·7. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —2·8 Kraków +2·0 Praga +5·9 Wiedeń +2·0 Semmering —4·2 Budapeszt +7·4. Ischl +8·0 Riva +6·0 Tryest +12·9 Celsyusza.

Odezwa.

Dola górnośląskich rodaków, skazanych przez sądy pruskie w Gliwicach na długoletnią karę więzienną za nauczanie historyi ojczystej, szerzenie idei trzeźwości i obracanie zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy na cele narodowe polskie, przypomniała nam obowiązek nasz w obec tej dawno zapomnianej dzielnicy.

Grono osób, zajmujących się żywo dolą skazańców Gliwickich, których rodziny zostały bez chleba, zebrane w dniu 21 bm. postanowiło utworzyć „Koło", zajmujące się stale sprawami tej, od niedawna do narodowego życia zbudzonej części Polski.

Zależy nietylko na zbadaniu Śląska Pruskiego pod względem dziejowym, zarówno, jak i społecznym, lecz ponadto na zawiązaniu stałych z nim stosunków, udzielaniu w razie potrzeby pomocy materyalnej i niemniej pożądanej tam pomocy moralnej.

Najbliższem zadaniem jest zebranie funduszów na zapomogi dla rodzin skazańców Gliwickich.

W tym celu, oraz dla bliższego zapoznania się z tą starą ziemią Piastów, postanowiono urządzić szereg odczytów o Śląsku polskim, któreby zapoznały szerszą publiczność z dziejami wewnętrznemi Śląska od czasów najdawniejszych z jego geografią i etnografią, bogactwem przyrody z dzisiejszymi stosunkami społecznymi i politycznymi, z usiłowaniami narodowemi i zapoczątkowanym ruchem wśród kobiet.

Ilość członków „Koła" nie jest zamknięta.

Działalność „Koła" zwiększy się i spotężnieje im szersze warstwy społeczeństwa wezmą udział w tej żywotnej pracy nad odrodzeniem w kierunku narodowym kresów zachodnich, gdzie myśl polska po śnie wieków budzić się i kiełkować zaczyna!

Obowiązkiem tedy całego narodu jest ową młodą jeszcze latorośl myśli polskiej, wydobywającą swoje pędy z prastarego pnia naszej wielkiej Ojczyzny Chrobrych i Krzywoustych otoczyć ciepłem i opieką przed butą i zaborczością teutońską, zapuszczającą coraz bardziej swe zabójcze szpony w organizm naszej ojczyzny.

Osoby, którym sprawa Śląska pruskiego nie jest obojętną, upraszamy, aby zechciały przystąpienie swoje do „Koła" zgłosić na ręce inicyatora, profesora uniwersytetu Rehmana, ul. Długosza l. 25.

Michał Michalski, prezydent miasta. Antoni Rehman, prof. uniwers. Stefania Wechslerowa, dyrektorka seminaryum naucz. Józefa Czarnowska, właścicielka zakładu wychowawczego. Leon Pitulko, prof. I. szkoły realnej.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Wczoraj popołudniu od 4 do 6·30 obradowali delegaci poufnie. Posiedzenie jawne rozpoczęło się przemówieniem sprawozdawcy komisyi rewizyjnej, p. Konopki, który udzielił paru wyjaśnień odnośnie do kwestyj, podniesionych w dyskusyi. W szczególności polemizował p. Konopka z p. Męcińskim, który sprzeciwił się naruszaniu zarówno funduszu emerytalnego, jak odsetków tego funduszu; mowca zwrócił uwagę, że fundusz ten będzie wzrastał corocznie, mimo używania odsetek na emerytury, ponieważ włączone weń będą dotacye coroczne. Uznał natomiast mowca za wysoce racyonalną myśl udzielania kredytu realnościom miejskim oraz mniejszej własności ziemskiej.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisyi rewizyjnej, poczem dyr. Rozwadowski przedstawił wnioski dyrekcyi i komisyi rewizyjnej co do zmiany regulaminu do szacowania hipotek dla otrzymania pożyczki z gal. tow. kred. ziemskiego. Pomijając niektóre drobne zmiany, stylistycznej natury, uważała dyr. w tych wnioskach za odpowiednie podnieść iloczyn podatkowy przy udzielaniu pożyczek bez oszacowania, a to wobec doświadczenia, że wartość majątków wypośrodkowana na podstawie oszacowania, prawie zawsze przekracza 300-krotny podatek gruntowy. Podniesienie więc iloczynu nie naraża bezpieczeństwa hipoteki, — natomiast ułatwia zaciągnięcie pożyczki i umniejsza koszta. Drugą ważną zmianę proponuje dyr. co do sposobu szacowania budynków. Mianowicie odstępuje od osobnego szacowania budynków i doliczania następnie ich wartości do wartości kultur, — lecz żąda szczegółowego opisu i oszacowania budynków, przez komisyę, oraz ocenienia majątku razem z budynkami, wychodząc z założenia, że budynki są integralną częścią majątku. Dla ewentualnego uproszczenia i przyspieszenia postępowania licytacyjnego dyr. oznaczy przy wymiarze promesy osobno wartość gruntów i osobno wartość budynków.

W głosowaniu przyjęto tekst regulaminu, z 14 paragrafów złożonego, w brzmieniu proponowanem przez dyrekcyę w porozumieniu z komisyą rewizyjną, z bardzo nieznacznemi zmianami.

Dziś rano około 10 zeszli się delegaci na posiedzenie poufne, które trwało do 11·30. Dyskutowano na niem nad sytuacyą ekonomiczną i polityczną w kraju, głównie ze względu na objawiający się coraz groźniej ruch społeczny w Galicyi wschodniej.

Na posiedzeniu jawnem uchwalono po sprawozdaniu dyr. Viviena zakupić na własność tow. dwie kamienice, a to pod l. or. 4 i 6 przy ul. Kopernika.

W dalszym ciągu uchwalono szereg zasiłków i darów, a po przemówieniu p. St. Jędrzejowicza upoważniono dyrekcyę do asygnowania kwoty 10.000 kor. na ręce Najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa Bilczewskiego na cel budowy kaplic filialnych w kraju naszym, a mianowicie w dwóch ratach w r. 1906 i 1907 po 5000 k.

Następnie ogłoszono wynik wyborów trzeciego dyrektora w miejsce p. Rozwadowskiego; głosowało 70 delegatów, z czego p. Horodyński otrzymał 34 gł., p. Nowosielecki 29, a p. Stoiński 5 gł.; dwie kartki oddano białe. Gdy nikt nie otrzymał absolutnej większości, zarządzono powtórne głosowanie, przyczem p. Stoiński swą kandydaturę cofnął. W tem drugiem głosowaniu na 70 głosujących otrzymał p. Horodyński 35 głosów, p. Nowosielecki zaś 34 głosów; 1 kartka biała. Znowu tedy nikt nie został wybranym. Powtórzyło się to raz jeszcze, bo przy trzeciem głosowaniu otrzymali obaj kandydaci po 35 głosów. Rozstrzygnął tedy los na rzecz p. Nowosieleckiego.

Przystąpiono z kolei do wyboru zastępcy dyrektora w miejsce śp. Wł. Truskolaskiego. Przy pierwszem głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości, przy drugiem zaś większość głosów padła na p. Aleksandra Dydyńskiego.

Na tem odroczono rozprawy do 4 popoł.

Krwawe rozruchy w Niżniowie.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o rzuceniu się tłumu na wojsko w Ladzkiem celem uwolnienia zaaresztowanych przez sędziego śledczego skutkiem onegdajszych zajść powiecowych, donosi dziś urzędowy komunikat:

Niżniów. Wskutek poniedziałkowych ekscesów w Niżniowie, zarządził przybyły natychmiast na miejsce sędzia śledczy aresztowanie piętnastu włościan w gminie Ladzkie (powiat buczacki). Aresztowanie przeprowadzała wczoraj przedpołudniem żandarmerya w asystencyi plutonu piechoty. Podczas konwojowania aresztowanych, tłum, złożony z około 600 ludzi, zaatakował żandarmeryę i wojsko, które broniło się z początku bagnetami. Gdy to nie pomogło, a napastnicy przeszli do czynnego natarcia na wojsko, dał komendant plutonu rozkaz strzelania. Prócz sześciu zabitych — o czem doniosły wczorajsze telegramy — kilkanaście osób odniosło rany. Podczas starcia udało się aresztowanym ujść. Do Niżniowa wydelegowało prezydyum wyższego sądu celem przeprowadzenia śledztwa sądowego radcę sądu krajowego Piskozuba ze Stanisławowa. Starosta Popiel zostaje nadal w Niżniowie, gdzie wzmocniono asystencyę wojskową do siły jednego batalionu piechoty. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie grecko katol. kooperatora w Niżniowie, ks. Korostyla, którego wystąpienie na poniedziałkowym wiecu w Niżniowie wywołało rozruchy. Za zbiegłymi aresztowanymi zarządzono energiczne poszukiwania. Zarówno przy poniedziałkowych, jak i wczorajszych ekscesach występowali na pierwszy plan członkowie stowarzyszeń siczowych. W samym Niżniowie panował wczoraj spokój.

Prywatne doniesienia dodają następujące szczegóły:

Niżniów. Gdy chłopi, niektórzy uzbrojeni nawet w kosy, próbowali odbić aresztowanych, podporucznik, dowodzący plutonem wojska, zakomenderował na bagnety. Chłopi atoli w odpowiedzi na to zajęli postawę groźną i obrzucili wojsko kamieniami; wówczas dopiero oficer kazał dać ognia. Fakt, że aresztowani zdołali umknąć, dowodzi, iż natarcie chłopów było bardzo ostre.

Przybyły tu dwie nowe kompanie 24 pp. ze Stanisławowa.

Niżniów. (Tel. Biura koresp.) Dziś o g. 5 rano udał się starosta Popiel ze sędzią śledczym i rotmistrzem żandarmeryi do Ladzkiego na miejsce wczorajszych wypadków, w asystencyi półtrzecia kompanii piechoty. Sprawdził, że liczba ofiar wczorajszego zajścia wynosi nie jak w pierwszej chwili doniesiono, sześciu zabitych, lecz trzech zabitych a trzech bardzo ciężko rannych. Liczba lekko rannych jeszcze nie mogła być sprawdzona. Ludność pod wrażeniem wczorajszej katastrofy i skutków agitacyi zupełnie spokojna. Aresztowano dotychczas bez oporu 10 sprawców gwałtu. Dalsze dochodzenia w toku. Prezydyum namiestnictwa zarządziło dla rannych pomoc lekarską.

Wydane już zezwolenia na odbycie kilku wieców w okolicach Tłumacza odwołano.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Tow. upiększenia miasta Krakowa wniosło do tow. im. Kościuszki pismo, aby zarzucono myśl ustawienia pomnika Kościuszki na rynku, a dla gotowego już pomnika obmyślono inne miejsce. Grono znawców oświadczyło się za placem między ul. Szewską a Karmelicką.

Podobno istnieje też zamiar przeniesienia pomnika Mickiewicza z rynku na plac Szczepański.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W poniedziałek w cytadeli sąd wojenny rozpatrywał sprawy: Jana i Franciszka Czekalskich, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa 3 stycznia strażnika ziemskiego Gierasimenki w Będzinie i Marcina Zieruickiego, oskarżonego o zabicie 5 stycznia strażnika Kozłowa w Zawierciu. Wszystkich trzech oskarżonych sąd wojenny skazał na karę śmierci.

— Zarząd teatrów warszawskich ukończył już układanie budżetu teatrów na r. b. i przedstawił projekt do zatwierdzenia gen.-gubern. Skałłonowi. Pozycye wydatkowe budżetu są znacznie w nowym preliminarzu ograniczone. Naczelne miejsce wśród tych ograniczeń zajmuje opera. Ponieważ zarząd teatrów zamierza w przyszłości utrzymywać tylko polską operę, zredukowano więc o 70.900 rb. sumę, asygnowaną na honoraria artystów przyjezdnych, pozostawiwszy na ten cel tylko 25.000 rb. Następnie zredukowano o 25.650 rb. wydatki na utrzymanie trupy operowej, prawie o taką sumę zredukowano wydatek na utrzymanie trzech orkiestr teatralnych. Wydatki na utrzymanie trupy baletowej zmniejszono o znaczną sumę 18·653 rb. Najmniej w redukcyi ogólnej ucierpiał teatr Nowości (farsa i operetka), któremu obcięto tylko 1.481 rb. Ograniczono też o skromną względnie sumę, 3.795 rb., wydatki na utrzymanie dyrekcyi. Suma ogólna redukcyi dosięga w ten sposób 146.091 rb. W budżecie wydatków znalazły się też dwie pozycye podniesione, mianowicie powiększono o 3.763 rb., wydatki na utrzymanie warsztatów, skutkiem podwyższenia płacy robotnikom i o 9.030 rb. wydatki na utrzymanie trupy teatru Rozmaitości, w przewidywaniu, iż przy powrocie do systemu feu część personalu otrzymywać będzie wynagrodzenie podwyższone.

Prezes dyrekcyi teatrów rządowych Hoerschelmann opuszcza już za kilka tygodni swoje stanowisko i przenosi się na podobną jakoby daleko korzystniejszą posadę do Petersburga. Miejsce jego zajmie tymczasem dotychczasowy wiceprezes dyrekcyi teatrów Karaffa.

— Onegdaj około godz. 1 popoł. przyszło w Warszawie do domu przy ul. Wareckiej, gdzie znajduje się drukarnia pod firmą „Sukcesorów Niemiry" około 30 nieznanych ludzi i pozostawiwszy straż w bramie zaatakowało drukarnię, w której w owej chwili było tylko dwóch pracowników. Ci dwaj usiłowali przeszkodzić wtargnięciu. Tymczasem napastnicy wybili szyby od podwórza, wdarli się do wnętrza i rozpoczęli dzieło zniszczenia. Kilku ludzi przyłożyło do piersi owych dwóch pracowników rewolwery i groziło im śmiercią w razie oporu, reszta zaś w kilka chwil rozsypała wszystkie kaszty zecerskie, pocięła pasy transmisyjne, połamała płyty, uszkodziła maszynę i motor, słowem zniszczyła doszczętnie całą drukarnię, jedną z najzasobniejszych w Warszawie. Potem wszyscy uciekli. Do drukarni Niemiry zgłaszali się kilkakrotnie socyaliści, żądając wydrukowania proklamacyi, a gdy im odmówiono, obiecali zemścić się.

— Onegdaj około 3 popołudniu weszło do biura tow. Cedergren na stacyi centralnej telegraficznej w Warszawie przy ul. Zielnej 8 mężczyzn, z których dwóch stanęło u progu pokoju kasowego, a sześciu zbliżyło się do dyżurnej kasyerki, obliczającej w tej chwili właśnie wpływ dzienny. Na stole leżało 1000 rubli. Napastnicy przyłożyli rewolwer do skroni kasyerki, zgarnęli pieniądze do czapek i najspokojniej wyszli.

— Zamieszkałych w Sosnowcu poddanych austryackich pp. Franciszka Śliwińskiego, Stanisława Grünberga i Kazimierza Steckiego z rozporządzenia generał gubernatora warszawskiego skazano na wydalenie z granic Rosyi bez prawa powrotu.

— W zarządzie gminy żydowskiej w Łodzi wykryto nadużycia. Deficyt za lat 12 wynosi 100.000 rubli. Utworzono komisyę do zbadania tej sprawy.

— Więzienie w Lublinie, obliczone na trzydzieści kilkudziesięciu więźniów, mieści ich obecnie przeszło 700, w tej liczbie około 300 politycznych, przeważnie chłopów za sprawy gminne. Przed kilku dniami w więzieniu tem rozpoczął odsiadywanie 3-miesięcznej kary za udział w uchwałach gminnych Edmund hr. Scipio, właściciel dóbr. Brzezice, w pow. lubelskim.

Cesarz Wilhelm i Kokowcew.

„Now. Wremia" donosi o rozmowie, jaką podczas pobytu swojego w Berlinie miał wysłannik rządu rosyjskiego, Kokowcew z cesarzem Wilhelmem.

„Opowiadają — pisze „Now. Wremia" — że sekretarz stanu Kokowcew podczas swojej ostatniej wyprawy po złote runo, pomiędzy innemi przyjęty był także przez cesarza Wilhelma i mniej więcej następującą miał rozmowę. Cesarz zapytał p. Kokowcewa, czy to prawda, że w Rosyi wypracowany został godny uwagi projekt przymusowego wywłaszczenia ziemi. W odpowiedzi na to Kokowcew zaznajomił cesarza w najogólniejszym zarysie z projektem Kuttlera, dodając równocześnie, że projekt ten upadł. Wobec tego cesarz rzekł:

— Szkoda, to bowiem rozwiązać mi mogło ręce. Wy w Rosyi zapominacie, że istnieją do zastosowania środki, które mają znaczenie wszechświatowe.

„Now. Wremia" dodaje, że ręczy za myśl przewodnią słów cesarskich.

Roosevelt a Japonia.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, chcąc podnieść, jak koniecznem jest, aby armia i marynarka już w czasie pokoju doszły do najwyższego stopnia sprawności na wypadek wojny, wystosował do ministra wojny pismo, w którem bohaterskie czyny admirała Togo wylicza i na pożytek żołnierzy i marynarzy amerykańskich rozkaz dzienny Toga po ukończeniu wojny rosyjsko-japońskiej powtarza. Pismo to zostało ogłoszone jako jeneralny rozkaz dzienny do armii i marynarki.

Telegramy i telefonematy

z dnia 1 marca 1906.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. W „Neues Wr. Tagebl." poseł niemiecki dr. Steinwender, jeden z najgorliwszych do tej pory zwolenników reformy wyborczej, oświadcza, że reforma wyborcza bar. Gautscha nie jest do przyjęcia dla Niemców, w razie, jeżeli Niemcy w Pradze czeskiej i Niemcy w Krainie nie otrzymają swoich posłów, tudzież, jeżeli liczba mandatów niemieckich nie będzie pomnożoną.

Wiedeń. Poseł i przewódca stronnictwa chrześcijańsko-społecznego dr. Gessmann urządza w dolnej Austryi wiece chłopskie, na których wyjaśnia chłopom, że reforma wyborcza br. Gautscha jest dla ludności wiejskiej bez różnicy narodowości szkodliwą i niesprawiedliwą, ponieważ nie opiera się na zasadzie podatków pośrednich i nie bierze względu na podatek krwi.

Praga. Czeski związek radykalno-postępowy urządza w Czechach szereg zgromadzeń ludowych przeciw projektowi br. Gautscha. Pierwszy wiec odbył się w Rakonicach i uchwalono na nim rezolucyę, że projekt br. Gautscha jest nie do przyjęcia, ponieważ narusza zasady równości narodowej w Austryi i ma służyć tylko do wzmocnienia centralizmu.

Wspólne konferencye ministrów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się wspólna konferencya ministeryalna, w której po stronie austryackiej wzięli udział hr. Auersperg i hr. Buquoy, po stronie węgierskiej Vörös i Feilitsch, oraz delegaci handlowi. Omawiano sprawę umowy handlowej ze Szwajcaryą i uznano, że ze względu na ważne koncesye, przyznane ze strony Austro-Węgier Szwajcaryi, dalsze koncesye są już wykluczone, o czem zawiadomiono zaraz szwajcarskich delegatów handlowych.

Z zamętu węgierskiego.

Wiedeń. Kilka pism wiedeńskich doniosło z Budapesztu o rozmaitych jakoby projektach rządu w celu poboru rekruta. Otóż c. k. Biuro korespondencyjne może zapewnić, że doniesienia te polegają na zupełnie dowolnych kombinacyach.

Zatarg Austro-Węgier z Serbią.

Belgrad. Serbska rada gabinetowa po dłuższej naradzie postanowiła nie przyjąć prowizoryum traktatowego z Austro-Węgrami bez równoczesnego uznania ze strony Austro-Węgier konwencyi weterynaryjnej. Odnośna odpowiedź odeszła już do Wiednia. Obawiają się wskutek tego nowych komplikacyj.

Z ziem polskich.

Pogłoskę o mianowaniu na stanowisko metropolity kościołów katolickich w Rosyi arcybiskupa Simona, w petersburskich kołach katolickich — jak donoszą „Nowosti" uważają za dokonany w sferach watykańskich fakt, wymagający tylko ostatecznej zgody rządu rosyjskiego. O tej zgodzie katolicy petersburscy nie wątpią, pomimo, że w swoim czasie arcybiskup Simon zmuszony był do opuszczenia Rosyi z powodu niezgadzania się na rozmaite środki ograniczające rządu względem katolików. Arcybiskup Simon słynie jako wyborny znawca sprawy katolickiej w Rosyi i podczas objazdu rozmaitych dyecezyj miał sposobność do dokładnego poznania położenia duchowieństwa katolickiego. W kołach urzędowych uważano go za upartego, ponieważ nie łatwo ulegał inspiracyom z góry i wypowiadanym w świecie urzędowym życzeniom. Jednocześnie z objęciem tronu metropolitalnego arcybiskup Simon — jak mówią — będzie obdarzony przez papieża godnością kardynalską.

Gwałty Maryawitów.

Skierniewice. (Pryw.) D. 25 z. m. we wsi Jeruzal w dekanacie skierniewickim tłum sekciarzy maryawitów, złożony z miejscowych parafian, pod wodzą ks. Suchońskiego wtargnął przez wybite okno nad wielkiemi drzwiami do kościoła, a zastawszy drzwi do zakrystyi zamknięte, przystawił drabinę do ambony i stamtąd wszedł do zakrystyi. Zabrano wszystkie przybory i aparaty, potrzebne do mszy św., poczem o godz. 5 popoł. ks. Suchoński mszę odprawił. Nazajutrz o 8 rano liczny tłum z ks. Suchońskim poodrywał zamki i kłódki od drzwi kościoła i zakrystyi i poprzybijał nowe zamki i zamknął kościół, oświadczając, że do kościoła żadnego księdza nie wpuści, prócz ks. Suchońskiego, maryawity. Zrabowane naczynia i szaty kościelne złożono u jednego z miejscowych gospodarzy. Księdzu Suchońskiemu pomagał inny kapłan, ze Studzienic, ks. Siedlecki, którego przed kilku dniami przemocą wyprowadzono z kościoła.

Z Rosyi.

Rada koronna.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Pod przewodnictwem cara odbyła się wczoraj w Carskiem Siole narada, w której prócz ministrów wzięli udział także przewodniczący departamentów rady państwa i niektórzy jej członkowie. Narada trwała 5 godzin, jednakże stojące na porządku kwestye, jak reorganizacya rady państwa i zmiana ustawy o Dumie odpowiednio do manifestu z 30 października wcale nie przyszły pod obrady. Dalszy ciąg obrad pod przewodnictwem cara odbędzie się w czasie najbliższym.

Oczekują, że do 10 bm. pojawi się manifest z ustawą o reorganizacyi rady państwa i ze zmianą postanowień co do Dumy państwowej.

Organizacya Rady państwa.

Petersburg. Według „Naszej Żiżni" Rada państwa będzie zorganizowaną jako izba wyższa w następujący sposób: Połowa członków będzie wybieraną, połowa zaś mianowaną przez cara. Każda gubernia na zgromadzeniu ziemstwa wybierze jednego członka Rady państwa dla gubernij dalej oddalonych i mało zaludnionych będzie wybierany jeden członek Rady państwa na dwie gubernie. W guberniach nie mających ziemstw, będą stworzone osobne ciała wyborcze. Prócz przedstawicieli ziemstw, będą wybrani także 12 przedstawicieli duchowieństwa i 12 przedstawicieli handlu i przemysłu.

Specyalne departamenty Rady państwa zostaną zniesione a na ich miejsce utworzone zostaną komisye wybierane przez zgromadzenie plenarne.

Reforma ma być przeprowadzoną jak najspieszniej, ażeby nowa Rada państwa mogła się zebrać równocześnie z Dumą państwową.

Z Chin.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" otrzymała z Hongkongu depeszę, że w Pekinie zamordowano cesarzową wdowę i że przyszło do wielkiej rewolucyi pałacowej wymierzonej przeciwko Mandżurom pod hasłem: „Chiny dla Chińczyków!"

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła 313 głosami przeciw 235, że czas trwania ćwiczeń w rezerwie ma wynosić 6 dni zamiast dotychczasowych 15.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Z Haney donoszą, że austryacko-węgierski konsul Khevenhüller zaprotestował przeciw inwentaryzacyi kościoła i kaplicy Franciszkanów, gdzie się mieszczą groby książąt Lotaryńskich, z powodu, iż kościół ten wraz z urządzeniem jest wyłączną własnością cesarza Franciszka Józefa.

Paryż. Liczba kościołów, w których nie dokonano jeszcze inwentaryzacyi wynosi 35.000.

Niemieckie plany wojenne.

Berlin. Protestancka „Kirchen Zeitung" przynosi rewelacye w sprawie konferencyi, którą ks. Bülow niedawno odbył w pałacu kanclerskim z mężami zaufania stronnictwa zachowawczego w parlamencie rzeszy niemieckiej. Kanclerz prosił owych przewódców, aby w kwestyach cłowych i handlowych odnoszących się do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej nie robili w parlamencie trudności propozycyom rządowym, które mają na celu zjednanie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. „Niemcy — oświadczył ks. Bülow — muszą żyć w ścisłej przyjaźni z Amerykanami, na wypadek gdyby Francya i Anglia chciały zaatakować rzeszę niemiecką. Stany Zjednoczone mogą być cennym sprzymierzeńcem Niemiec na tyłach przeciwników. Atak armii północno-amerykańskiej na Kanadę angielską jest więcej wart aniżeli pochód korpusu 10.000 żołnierzy niemieckich w Afryce zachodniej na kolonie angielskie Przylądka dobrej nadziei. Ale — dodał ks. Bülow — i taki pochód na kolonię przylądkową angielską jest projektowanym, gdyż Anglię trzeba zaatakować tam gdzie ją można ranić najbardziej, tj. na krańcach jej posiadłości.

Włochy a Turcya

Konstantynopol. Między Turcyą a Włochami wybuchł na nowo dopiero co zażegnany konflikt co do Tripolisu. Nie ma żadnej wątpliwości, że Włochy dążą do pokojowego opanowania Trypolisu przy lada sposobności i że usiłują spotęgować tam swoją pozycyę. Urzędnik handlowy przy włoskim konzulacie w Trypolisie rozwija w tym względzie propagandę niezmiernie energiczną, tak iż Porta odwołania go zażądała, ale Włochy dość szorstko odmówiły. (Wykryło się teraz co więcej, że za poprzedniego gabinetu włoskiego minister spraw zagr. Prinetti począł urządzać wyprawę zbrojną dla zagarnięcia Trypolisu; p. r.)

Z Hiszpanii.

Madryt. W obu izbach parlamentu partye opozycyjne prowadzą obstrukcyę przeciw projektowi ustawy, przekazującej sądom wojskowym sprawy obrażenia armii i zdrady stanu.

Z Anglii.

Londyn. Budżet ministerstwa marynarki na r. 1906/7 wynosi 31 milionów f. st. na budowę nowych okrętów wojennych wyznaczono 5,670.000 f. szter.

Konferencya w Algeciras.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że pomiędzy państwami trójprzymierza, a więc pomiędzy Rzeszą niemiecką i Austro-Węgrami z jednej, a pomiędzy Rzeszą niemiecką, a Włochami z drugiej strony odbywa się ciągłe wymiana myśli w sprawie marokańskiej. Hr. Gołuchowski w Wiedniu konferował z ambasadorem niemieckim, ks. Bülow w Berlinie z ambasadorem austro-węgierskim.

Hamburg. Obywatelstwo przyjęło większością dwóch trzecich głosów nową ustawę wyborczą.

To i owo.

Wdzięczny dentysta.

Pewien tonący przypadkiem dentysta został uratowany od śmierci przez jakiegoś wieśniaka. Przejęty radością zwraca się uratowany do swego zbawcy w następujących słowach:

— Szlachetny, dzielny człowieku! Jak ci mam twój bohaterski czyn wynagrodzić? Przyjdź do mnie tedy kiedykolwiek — a ja wyjmę ci z największą starannością wszystkie twoje zęby a uczynię to zupełnie bezpłatnie.

Dobra partya.

Baron N.: Uspokój się pan! Żenię się w najbliższej przyszłości z jedyną córką bankiera Geldfressera.

Wierzyciel: Daruje pan baron. Ale już w dwóch miejscach próbowano mnie nią pocieszyć.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 1 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·5?, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·20, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 13·00 do 13·25 Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·25 do 10·00. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 5? kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 45·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 60 —, koniczyna szwedzka 63·— do 78·— Tymotka 22·— do 27—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 33·25 do 38·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19·75 do 20·25.

Budapeszt dnia 1 marca.. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. —·— —·—, pszenicę na kwiecień 16·74—16·76, żyto na październik 13·40 — 13·42, na kwiecień 13·68 — 13·70, owies na październik 12·32—12·64, na kwiecień 1906 15·38—15·40, kukurudza na maj 13·76—13·78, na lipiec 13·96—13·98 rzepak na sierpień 27·50 —27·70.

Oferty: mierne
Chęć kupna: mierna
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 1 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 669·75, węgierskiego zakładu kredytowego 786·— Anglobanku 322·—, Unionbanku 558·50, Banku dla krajów koronnych 447 — Bankvereinu 562·50, Bodencreditu 1070·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 557·00 kolei państwowych 672·50 kolei południowej 126 — tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 443·50 kolei północnej 5710 kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 538·50 Rima Muranya 538·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2626.— fabryki broni 564·00, tureckie tytoniowe 378·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 640·00 oblig. węg. indemniz 95·55. renta majowa 99·95, austryacka renta koronowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·10, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·07, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·50. 4 i pół prc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·40 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 149·75 marki 117·88, ruble 251·00.

Przyjechali do Lwowa d. 1 marca.

Hotel Europejski. (Alberta Skowrona.) R. Adamski z Bobiły, P. Osuchowski z Wiśniowczyk, S. Wołkowiecki ze Strzyżowa, S. Madeyski z Gajów, M. Niwicka z Bortnik, dr. Kesler z Drohobycza, P. Ujejska z Tomaszowa, H. Mierzeński z Dubowic, S. Strzelecki z Nowoszyc, J. Kolnek i J. Wengier z Wiednia, T. Polański z Wiśniowa, N. Burzyński z Buczacza, H. Zwiling z Harwez, A. Weyda z Parkosz.

Artur Sewett. 22

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Panie Amelung — rzekła, przysuwając się do niego tak blisko, że czuł jej oddech na swojej twarzy — może, może przyjdzie kiedyś godzina, że oddasz mi swego ulubieńca... dobrowolnie i bez mojej prośby... Lecz jesteśmy już przed domem.

Z głównej bramy wychodził naprzeciw nich starszy pan.

— Przyprowadzam ojcu kłusownika, pana Amelunga, naszego sąsiada z Wehrwaldu, którego schwytałam na gorącym uczynku. Jest jednak bardzo grzecznym i sądzę, że ojciec przyjmie go życzliwie.

— Z całego serca. Erna każe nam przygotować przekąskę, a potem oddam panu do dyspozycyi sanie, nie pozwolę bowiem, abyś pan piechotą trudził się...

— O — przerwała Erna — tak łatwo nie okupi się pan Amelung. Objad będzie wkrótce. I jeżeli pan nie wzgardzi naszym wiejskim obiadem...

I nie czekając odpowiedzi, pobiegła do zamku.

Baron Losswitz wprowadził Jana do swego gabinetu.

Podczas rozmowy, która między nimi się zawiązała, Jan próbował napróżno doszukać się podobieństwa między baronem a jego córką. Pan Losswitz nie mógł liczyć więcej, jak lat pięćdziesiąt, a w całej jego postaci przebijała się sztywność żołnierska.

Na silnym korpusie osadzoną była, na uderzająco krótkiej szyji duża, grubo ciosana głowa, zupełnie łysa, z wydatnym nosem orlim i wąskiemi, blademi ustami, ocienionemi siwemi wąsami. Głos jego był ostry. Wszystko w nim stało w przeciwieństwie do jego córki.

Zadziwiało Jana, że przez cały ciąg rozmowy baron Losswitz ani słówkiem nie wspomniał o córce, natomiast dowiedział się Jan, że baron owdowiał młodo i że ma jeszcze syna, porucznika przy huzarach, przyszłego dziedzica Marienfeldu.

Służący zawiadomił, że podano do stołu.

Gdy Jan wszedł do sali jadalnej, wytwornie urządzonej, spostrzegł najpierw swego jamnika, zabłoconego i mokrego jeszcze od śniegu, leżącego wygodnie na sofie.

Menne popatrzył na swego pana tryumfującym wzrokiem, jakby chciał powiedzieć: Widzisz, jak obchodzą się ze mną inni ludzie. Jan oburzony brzydkiem zachowaniem się swego ulubieńca, chciał go spędzić, lecz panna Losswitz nie pozwoliła na to. Menne zaśmiał się do niej oczami, a potem raz jeszcze spojrzał tryumfująco na pana: A widzisz!

Erna przebrała się w skromną, domową sukienkę. W świetle lampy rysy jej wydały się Janowi ostrzejsze. Lecz trwało to krótko. Gdy objęła rolę gospodyni przy stole i rozwinęła swoją uprzejmość, była tak wdzięczną, jak przed godziną w lesie.

Był już późny wieczór, gdy Jan zabierał się do powrotu. Erna pożegnała go ciepłem uściśnięciem dłoni i rzekła:

— Spodziewam się, że pozostaniemy dobrymi sąsiadami.

Dwa silne rysaki odwiozły Jana do domu.

Do domu! Z jak smutnem uczuciem mówił sobie Jan te słowa. Nikt nie wyszedł naprzeciw niego, nikt go nie witał...

Jan udał się do sali jadalnej. Na sofie siedziała matka między dwoma swymi najstarszymi synami. Przy stole siedziała Ludwika, zajęta ręczną robótką.

Zdawało się, że nikt nie zwrócił uwagi na wejście Jana. Tylko Ryszard zapytał go, gdzie przepędził cały dzień. Jan b[illegible] jeszcze pod wpływem wrażenia. Począł opowiadać, tonem nieco humorystycznym, swoją przygodę myśliwską, spotkanie z nieznajomą damą i im dalej opowiadał, tem bardziej dawał się unosić swemu temperamentowi. Matka i bracia nigdy jeszcze nie widzieli go tak ożywionym i spoglądali na siebie zdziwieni. Jan spostrzegł, że oni go nie rozumieją, że ich zadziwia jego podniecenie i przerwał opowiadanie.

Matka podjęła przerwaną przez wejście Jana rozmowę z Arno. Ryszard zaś rzekł:

— Wydaje mi się niewiaściwem, że w obcym domu odrazu pozostałeś na objedzie.

Twarz Ryszarda była zachmurzona.

Jan uczuł się jak skrępowanym. Wszystko tu wydało mu się mdłe i martwe. Porownywał swobodną, dowcipną rozmowę po objedzie w Marienfeldzie z tym wieczorem w domu. Wieczorem ciężkim, jak sen zimowy. Gdybyż to był tylko sen! Nawet Ludwika podobała mu się dziś mniej, niżeli zazwyczaj. Jej skromne zjawisko bladło w obec tamtej. Krótkie, smutne spojrzenie Ludwiki, jakiem na niego spojrzała, wytłumaczył sobie fałszywie. Raz tylko, gdy jakiemś zdaniem wtrąciła się do rozmowy, uderzyło go, jak głos jej brzmiał czysto i łagodnie w obec głosu tej innej, który mu ciągle jeszcze brzmiał w uszach.

Jan skorzystał z pierwszego pozoru i odszedł do swego pokoju. Nie czytał dziś jednak z taką uwagą, jak zazwyczaj.

IX.

Następnego dnia mróz był silny, ale była pogoda i słońce śmiało się na jasnem niebie. Pani Amelung zaproponowała przejażdżkę sankami. Gdy synowie się zgodzili, kazała zaprządz do dużych sań, w których cztery osoby się mieściły.

— Pojedziemy nad jezioro — żartował Arno — może zobaczymy piękną Losswitz na lodzie.

— Nie spodziewaj się — rzekł Ryszard — ona, jak boginka pokazuje się tylko wybranym. My jesteśmy dla niej za pospolici. Nie trafia się też codzień taki uprzejmy bażant, który, aby mógł służyć jako postillon d'amour między Wehrwalde a Marienfelde, daje się zastrzelić. Trzeba mieć szczęście Jana.

Starał się mówić tonem żartobliwym, ale w jego głosie brzmiała tajona złość, a nawet groźba.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

pośp. (przych. o g.)	osob. (przych. o g.)	
12·[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Borhemetu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświecima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

pośp. (odch. o g.)	osob. (odch. o g.)	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Czortkowa, Serethu, Berhometh, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometh, Radowiec, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz. (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·2[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.